

Łojek, Jerzy

"Gazeta Grodzieńska" 1776-1783

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 5/2, 5-44

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY ŁOJEK

„GAZETA GRODZIĘSKA”
1776—1783

„Gazeta Grodzieńska” należy w dziejach prasy polskiej XVIII wieku do zjawisk niezwykle i unikalnych, a jednocześnie najslabiej zbadanych. Nie zachował się do dzisiaj komplet tego czasopisma, znane jest ono właściwie z jedyne go egzemplarza bibliotecznego, obejmującego tylko dwa roczniki (1779 i 1780 — o czym niżej). Mimo to „Gazeta Grodzieńska” powinna była — wydaje się — wzbudzić już dawno zainteresowanie historyków badających wewnętrzne dzieje Rzeczypospolitej między pierwszym a drugim rozbiorem; ukazywała się przecież w Grodnie, w centrum działalności gospodarczej i politycznej Antoniego Tyzenhauza, w okresie kulminacji i upadku jego roli dziejowej. Jednakże zjawisku temu nikt nie poświęcił dotąd większej uwagi, chociaż już w XIX wieku uważano „Gazetę Grodzieńską” za jeden z dowodów wszechstronności zainteresowań podskarbiego litewskiego i przykład jego starań o podniesienie poziomu umysłowego szlachty litewskiej, a choćby tylko za dowód umiejętności posługiwania się w walce politycznej nowoczesnymi środkami propagandy¹. Zresztą sam fakt ukazywania się przez kilka lat gazety informacyjnej w małym mieście prowincjonalnym, które tylko raz na sześć lat mogło ożywić się na parę miesięcy w związku z kolejnymi sejmami, jest zjawiskiem godnym uwagi i przyciągającym historyka prasy. Osiemnasto-wieczna Rzeczpospolita była aż do czasów Sejmu Czteroletniego bardzo wątłym i słabo chłonnym rynkiem czytelniczym dla prasy informacyjnej, nie mówiąc już o literackiej czy politycznej. Utrzymywały się w niej — jak wiadomo — dwa tylko wydawnictwa prasowe, od roku 1729 gazety wydawane w Warszawie („Nowiny Polskie”, „Kurier Polski”, „Wiadomości Warszawskie”, „Gazeta Warszawska”), a od roku 1760 również w Wilnie („Kurier Litewski”, „Gazety Wileńskie”). Dla nowych gazet miejsca właściwie nie było — i ten brak zapotrzebowania bardziej wpływał

¹ Por. J. Bartoszewicz, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, „Gazeta Warszawska”, 1851, nr 136, 138—140, 142—143, zwłaszcza nr 140 (z 27 V), s. 4.

na słaby rozwój prasy polskiej niż monopolistyczne przywileje uniemożliwiające lub poważnie ograniczające nowe inicjatywy wydawnicze.

W takiej sytuacji tylko władze państwowe miały realne możliwości rozszerzenia produkcji prasy na swój koszt i dla swoich celów — gdyby doceniały wynikające stąd możliwości propagandowe. Teoretycznie rzecz biorąc było to możliwe: w wieku XVIII pojawił się oryginalny pomysł użycia czasopism dla kształtowania poglądów i umysłowości szlachty w nowy, pożądany dla dworu i władz Rzeczypospolitej sposób. Jeszcze przed ustabilizowaniem się w Warszawie gazety ogólnoinformacyjnej, około roku 1709, w związku z konfliktami politycznymi okresu wojny północnej, podkanclerzy litewski Stanisław Antoni Szczuka przedstawił w swym dziele, zawierającym ciekawe pomysły naprawy ustroju Rzeczypospolitej, oryginalny (nawet w skali ogólnoeuropejskiej) projekt stworzenia sieci informacyjnych czasopism prowincjonalnych, które służyłyby podnoszeniu poziomu oświaty i wiedzy politycznej wśród obywateli. Pisał wówczas:

„Po wszystkich głównych miastach Królestwa ustanowieni być mają zaprzysiężeni pocztarze, stosowną płacą przez Rzplitę opłacani, którzy by nowiny z Królestwa i wszystkich innych całego świata, a osobliwie europejskich królestw i prowincji, w języku ojczystym drukowane, po wszystkich innych miasteczkach powiatów i ziem co tydzień rozsyłali i szlachcie bez żadnej opłaty na jej żądanie wydawali”².

Spodziewał się dzięki tym (i innym) zabiegom propagandowym wytworzenia wśród szlachty niezależnej opinii publicznej i samodzielnych poglądów, uwolnienia jej spod nacisku magnaterii, a skłonienia do rozumowania kategoriami interesu ogólnopaństwowego. Projekt ten był oczywiście w ówczesnych warunkach polskich zgoła utopijny, zwraca jednakże uwagę swoją dalekowzrocznością i umiejętnością dostrzeżenia wpływu dochodzących systematycznie do społeczeństwa informacji na kształtowanie się opinii publicznej. Interesujący jest również postulat powiązania redakcji gazet ze stacjami pocztowymi, co stało się w ciągu XVIII wieku w całej Europie (choć nie w Polsce) zjawiskiem dość powszechnym. Pomysł Szczuki poszedł szybko w zapomnienie, nie podjęto go nawet w końcu stulecia, w okresie wielkich reform. Przypominamy go jednakże w związku z „Gazetą Grodzieńską”, gdyż w tej ostatniej dopatrzeć by się można *sui generis* późnego i unikalnego wcielenia w życie niektórych elementów koncepcji z 1709 roku. Tak zresztą traktowali to czasopismo historycy, którzy zajmując się działalnością Tyzenhauza poświęcali wydawa-

² [S. A. Szczuka], *Eclipsis Poloniae orbi publico demonstrata, autore Candido Veronensi*, Anno 1709, s. 128—130; *Zaćmienie Polski światu powszechnemu wykazane, przez Szczerotę Prawdzickiego*, wyd. F. K. Kluczycki, Kraków 1902, s. 123 (E. Streicher, t. 30, s. 227—228).

nej w Grodnie gazecie jakieś marginesowe wzmianki; *a priori* dopatrywano się w niej inicjatywy podskarbiego litewskiego, finansowanej bezpośrednio czy pośrednio ze skarbu państwa, dla celów polityczno-propagandowego oddziaływania na szlachtę³.

Dotychczas jednak nikt nie starał się wyjaśnić tej sprawy na podstawie źródeł archiwalnych lub choćby tylko analizy treści czasopisma.

W świetle najnowszych badań niesłuszne okazuje się przypisywanie Antoniemu Tyzenhauzowi pomysłu i inicjatywy założenia „Gazety Grodzieńskiej”, jak również wyłącznej odpowiedzialności za jej treść i kierunek polityczny. Jednakże związki tej gazety z tzw. Drukarnią Grodzieńską JKMci i Rzeczypospolitej, pozostającą aż do śmierci Tyzenhauza pod jego kontrolą, miały zasadniczy wpływ na położenie czasopisma. Musimy więc zacząć od przedstawienia dziejów tej drukarni, w dotychczasowej literaturze historycznej jeszcze nie wyjaśnionych⁴.

DRUKARNIA W GRODNIU

Do roku 1775 nie istniał w Grodnie żaden zakład drukarski; nie miało własnej drukarni nawet istniejące tam kolegium jezuickie⁵. Tyzenhauz, starając się przekształcić Grodno w duży ośrodek życia politycznego i kulturalnego, zapewne od dawna nosił się z zamiarem założenia tam również drukarni, niezbędnej dla publikacji aktów sądowych i urzędowych, jak również mogącej przynosić pewne zyski. Dopiero jednak kasata zakonu jezuitów w roku 1773 i sprawa przyszłości pojezuickiej drukarni wileńskiej, związanej z tamtejszą akademią, przyspieszyła realizację tego pomysłu.

Stara drukarnia akademicka w Wilnie zaopatrywała całą prawie Litwę w druki użytkowe, kalendarzyki, książki do nabożeństwa, podręczniki szkolne, a nawet w dzieła beletrystyczne. Jezuici uzyskiwali z niej, jak możemy sądzić, dość znaczne dochody. Idąc za przykładem swych warszawskich współtowarzyszy spróbowali również wydawania gazet; na podstawie przywileju Augusta III z dnia 5 listopada 1757 roku prowincja litewska Towarzystwa Jezusowego otrzymała „perpetuis temporibus” prawo „imprimendi nova publica idiomate polonico, italico, latino et quocumque placuerit, praeter gallicum”, wszelako bez wyraźnego, jak się wydaje, stwierdzenia prawa wyłączności na terenie W. Ks. Litewskiego⁶. Od

³ Por. m. in. T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Kraków—Warszawa 1897, t. 2, s. 245.

⁴ Por. A. Kawecka-Gryczowa, *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, z. 5: *Wielkie Księstwo Litewskie*, Wrocław—Kraków 1959, s. 101—104.

⁵ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 3, Kraków 1905, s. 1246.

⁶ T. Wierzbowski, *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich*, t. 2, Warszawa 1904, s. 116—117.

18 kwietnia 1760 roku jezuici zaczęli wydawać w Wilnie „Kurier Litewski” razem z „Wiadomościami Cudzoziemskimi” i cotygodniowym (potem comiesięcznym) dodatkiem „Wiadomości Literackie”. Redakcją trudnił się ks. Franciszek Paprocki, znany autor kalendarzyków, przy pomocy ks. Aleksandra Januszkiewicza. Dzieje tych czasopism są po dziś dzień nie zbadane i nasuwają wiele wątpliwości. Tak np. dnia 3 stycznia 1761 r. ukazuje się nagle w Wilnie nowe czasopismo ogólnoinformacyjne pt. „Gazety Wileńskie”, którego redakcja przypisywana jest ks. Marcinowi Poczobutowi. Podobno współistniało ono przez kilka lat z „Kurierem Litewskim”, ale od drugiej połowy roku 1764 pozostało już samo na litewskim rynku czytelniczym. „Gazety Wileńskie” szatą zewnętrzną i treścią nie różniły się w zasadzie od gazet wydawanych w Warszawie, poziom ich był jednak trochę niższy. Przez pierwsze kilkanaście lat, do roku 1775, popyt na gazety ogólnoinformacyjne utrzymywał się zresztą na Litwie na dość niskim poziomie i z tego powodu dochód z „Gazet Wileńskich” był niewielki⁷.

Ks. Marcin Poczobut-Odlanicki (1728—1810), bardziej znany ze swojej działalności naukowej niż dziennikarskiej, jako astronom o europejskim rozgłosie, kierownik obserwatorium przy Akademii Wileńskiej, w chwili kasaty Towarzystwa Jezusowego zdołał sobie zapewnić własność pojezuickiej drukarni wileńskiej i z tego powodu popadł zaraz w konflikt z Antonim Tyzenhauzem. Środowisko naukowe jezuitów wileńskich było wielce zaniepokojone przyszłym losem obserwatorium astronomicznego, gdyż wydawało się, że po zniesieniu zakonu nie będzie już środków na jego utrzymanie. Zrodził się więc pomysł wyłączenia drukarni wileńskiej z ogólnej masy majątku pojezuickiego i oddania jej na własność księdzu Poczobutowi, aby ten z dochodów przedsiębiorstwa mógł zapewnić dalszy byt swojemu zakładowi naukowemu. Jeszcze przed ogłoszeniem na Litwie breve *Dominus ac Redemptor* prowincjał litewski Karwacki i rektor jezuickiej akademii w Wilnie Jankowski sporządzili akt darowizny drukarni na rzecz króla Stanisława Augusta, spodziewając się, iż monarcha przekaże z kolei przedsiębiorstwo Poczobutowi, który będzie mógł je traktować jak swoją prywatną własność⁸. Poczobut wykorzystał swoje bliskie i przyjazne stosunki z podkanclerzym litewskim Chreptowiczem, aby za jego pośrednictwem upraszać króla o podarowanie drukarni oraz o przywilej na wydawanie „Gazet Wileńskich” i kalendarzy politycznych dla Litwy. W listopadzie 1773 roku Chreptowicz przesłał Poczobutowi przywilej królewski na drukarnię i wydawnictwo gazetowe; astronom objął niezwłocznie w posiadanie całe przedsiębiorstwo, a na przełomie 1773/74

⁷ Por. publikowane niżej Materiały, nr 7.

⁸ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 3, cz. 2, Lwów 1902, s. 1153.

GAZETA GRODZIENSKA P ARTYKULARNA

Zastępująca Zwyczajną Pismo, 1776. Roku.

Z Warszawy d. 24. Czerwca.

Nieprzyjaźne Dworowi naszemu ferca złości-
wie lub opacznie nayzbawienni. Sze tlu-
maczące intencye, głosić pod samym bokiem
Jego waży się: iż już niemal wzięty Posło-
wie in ordine do Seymu przyszłego są ukarto-
wani, a nie pamiętając na tylokrotnie samego
Najjaśniejszego Pana oświadczenia: iż sobie
życzy jak nayuczciwszych i naygodniejszych
mieć Posłów, biorąc tak chwalebne i zbawien-
ne życzenia za krok dlaMajestatu naynaganniej-
szy, myśli uformowane przez partykularnych
partye i poczynione zamachy, o których z *Li-
twy i Wołynia* naywiększe dochodzą nas po-
głoski, gdy tym czasem z strony Dworu o ża-
dnych podobnych niesłychać imprezach, ow-
żem sama Moskwa stateczne czyni obietnice:
iż na Seymiki nie wyśle Niemcy na.

Tak głośno o zawartym między *Austryą i
Rosyą* Aliansie przeciw Królowi Pruskim po-
głoska, już pełzną zacząć, ile kiedy sama
spokojność Króla Pruskiego zupełnym już cie-
szącego się zdrowiem, pokazuje że była fałszy-
wa, a przeciw polityka Monarchy tego zawżde
była stateczna uprzedzać swych nieprzyjaciół,
owżem przeciwne tu o pokoju dochodzą nas
pogłoski: iż tak sprzymierzone Gabinety, jako
i inne postronne Potencye naywięcey teraz oko-
ło przywrócenia generalnego pracują pokoju.
Rzecz tylko nie pojęta: że gdy Cesarzowa Jmć
zawarłszy na fundamencie obietnicy Króla Prus:
powrócenia *Polszcze* z swej strony niepraw-
nych zaborow niedawno w *Warszawie* Kon-
wencyą oddaje *Polszcze* z swojej strony nad
Traktat zagarnione kawałki, Król Pruski żadne-

go do tey restytucyi nie czyni przygotowania,
owżem na nowo zagarnionych obywatelowy
ciemnić przed się bierze. Piszą albowiem
z *Bydgoszczy*: iż tam świeżo ogłoszono: że
Król Pruski wszystkich Duchownych Dobra na
siebie odbiera; i że każdemu o nie konkurować
wolno. Wdowy zaś uboższe podobnym o-
strzeżono Uniwersalem, aby się do *Berlina*
wszystkie zgromadzały, mający tam znaleźć
letką dla siebie robotę, a zapłatę z grosze cięż-
kiej monety i szklankę wody na dzień, która-
by zaś niechciała na tak osobne i Bogomyślne
pić się życie, 15. reisch talarow zapłaci.

Z *Petersburga* wiadomość mamy: iż Xią-
że Następca już z kraju swego wyjechał, i od-
wiedziwszy on fortece i porty nad-morskie, u-
dać się ma do *Berlina*, z tamąd ma nayprzód
zwiezdieć niektóre Cyrkuły Niemieckie, a po-
tym podobno na dalszą udać się wojaż; Po-
wżeczną tey podróży potrzebę rozerwanie
Xcia Jmci w smutku dają przyczyne.

Wyjeździł w tych tu dniach od Kommissyi nad-
szpitalami przełożony Uniwersal, którym to na-
przód zadziwia się: że zleczone Lustracye szpita-
low in ordine sprzedania dobrich, lub obrócenia
omni meliori modo na Wojewodzkie Lazarety
nie są uskutecznione. Odsyła potym na infzy
czas rzeczony Lustracye, a na fundamencie zle-
cenia Króla Jmci i Rady nieustającej, jakoby
według Konstytucyi 1688. takoz względem u-
bogich czyni dyspozycyę: Po wszystkich mia-
stach Magistraty, a po wsiach Dziedzice lub E-
konomowie in spatio niedziel czterech zrewi-
dować powinni swych żebraków, to jest: ka-

WIADOMOSCI PARTYKULARNE WARSZAWSKIE

P. 291.

Zamiast pisaných zwyczajnych R. 1776.

Z Warszawy dnia 8. Julii.

Rezydencyalne J. K. M. Miasto tuteysze nader pomniejszone, z przyczyny iż JW. Senatorowie i Dygnitarze Obojga Narodow do Dobr swoich dla zażycia przyjemney wiosny czałow, drudzy na blisko następujące Seymiki rozjechali się, z prędkim jednak powróttem.

Zaleknione dotąd Publicum o wyborze Polow gatunku, niewielkie Oyczyźnie uczęśliwienie obiecującego, maczey na o to widzi. Oycowkie bowiem J. K. M. stąlanie zażyło tych zabiegow, ażeby przyzły Seym był zgromadzony z Ofob włanących naprzód fwemi namiętnościami, amiejących uspokoić przemocy czału, a kadewizytko, poprawić te zdrożności, które ostatnią Oyczyźnie mogą przynieść zgube.

Dłużce czarne, których własna miłość tak zaslepila: iż pominiwszy te niezczęśliwości, na które powizechna rozpusta zażnyta, doświadczają się, nieczując nawet te kielich gorzki łame wypijać muszą, kahalowne zaofrzyły pióra, groza wspomnieć, dokąd zmierzające! Niemożna nie śmiać: iż się żaden w naszym Narodzie nie znajdzie tak tępy, tak nieprzenikający, iż by nie docieknął: że się takowe zuchwałstwa odzają z ofob nikczemnych, pełnych gorzkiej zółci i bezbożności. Niemożna przysym nieufać: aby Zwierzchność panująca nad powizecznym porządkiem, kiedyż te-

dyż temu nie zapobiegała. Nad tym zastranowić się i zastręknąć należy: iż barzley te bluznierstwa smakują wielom; niż prawda jasnieysza nad słońce, która jak oliwa na wierzech koniecznie wyiść musi, jakoż onę nayoczywistszą niedawno z Druku czytaliśmy.

Następcą Tronu Roslyiskiego w allyfencyi Grafa *Romanzowa*, kilka Xiążąt i nayznacznieyszey Roslyiskiey Szlachty, wyjechał do *Berlina*, cały Ekwiπαż Wielkiego Xiążęcia ciągnęło więcej 300. koni. Król Jmć Pruski na spotkanie tak wielkiej Monarchini Syna, i tak wielkiego Pasłwa Dziedzica, wysłał Generała *Lentulusa* aż do granicy. Podróży tey przyczynę onemu dała tęsknota po zmarley niedawno Małżonce jego. Słychać i to: że w *Berlinie* znajdować się ma pewna Protestatka Xiężniczka, która że się upodoba tak wylokiemu Wdowcowi, spodziewają się.

Z *Rzymu* pewne są wiadomości: że i tam nie zawize prawdę mówić woino. Wzięty w arefzt Rzymianin nazwiskiem *Fantazya*: że we Florentskich Gazetach piisał i drukował, to co *Politykowie w oczy kole*.

Kacerze skryci we Włoszech wyjawiają się, mają Obrońcow potężnych, Ociec S. pokromić ich niemoże. Kazal był wziąć do Zamku Sw. Anioła kilku Zakonnikow S. Augustyna i Barnabitow, ponieważ

WIADOMOSCI PARTYKULARNE WARSZAWSKIE

Zamiast zwyczajnych pisaneyli R. 1776.

Z Warszawy dnia 15. Lipca.

Króć Jmć P. N. M. w przeszły wtorek wyjechałszy z tąd do Szymanowa Dobr. JO. Xżney Sanguszkowey Marzałkowey W. L. tam rezydującey o mil z tąd sytuowanych, w przeszły Piątek powrócił do tutejszey rezydencyi.

Tanność zboża była powodem Marzałkowskiej tu Juryzdykcyi do uczynienia dyspozycyi: aby Piekarze więkzzy chleb po dawnych pieniądzach przelewali, zaś sama przyczyna skłoniła Juryzdykcyą do wydania taxy dla rzemieślników i pomocn: fabryk różnych.

Xiaże Jmć Sulkowicki z Xciem Lubomirskim Marzałkiem W. Koronn: nie przesją konkludować (z Zydów rozpozstęty) sprzeciżki; Wyszedł tu (jak bychać) nowy Manifest Xcia Sulkowickiego do Stanow Rzpłtey odwołujący się na rozciągnięcie władzy potężne Marzałkowskiej. Mowa JO. Xcia Jmci Kanclerza W. L. pod czas publiczney audyencyi JP. Buynickiego Delegata Wwdztwa Połockiego od Tronu J. K. M. i miana.

Szczęśliwym dla mnie zdarza się losem, że mając honor w tey okolicznosci Kanclerki dopełniać obowiązek, kałcz mnie W. K. M. Pan mój Miłościwy odpowiadać Urodzonemu Połkowi tego przesławitnego Wwdztwa, z którego przyjaźnych względów jednomyślnemi głosami do pierwszeństwa w nim Urzędem i Senatorckiego Krześla zawołany by-

Stawa przed Tronem W. K. M. w O-fobie Urodzonego Połka te dystyngowane w Prowincyi W. X. L. Wwdztwo, którego Obywatele wielorakie wierności swojey i przywiązania ku Najjaśn: MonarchomPrzodkom W. K. M. w wojnie i pokoju dając dowody, te dla siebie zyskali Przywileje i szacunek Panow swoich, że Najjaśnieysi Królowie, własney prerogatywy zwykłego dostojęstwa ustąpiwszy szafunku, wolną im Wojewody swego pozwolili elekcyą.

J. K. M. P. N. M. idzie torem Najjaśn: Poprzedników swoich, kiedy przy wielorakiey Praw Narodowych odmianie tę mieć chce za niewzruszoną, ażeby elekcyą Wojewody Połockiego była partykularnym Obywatelow tego Województwa zaszczytem.

Chętnie zatym Najjaśn: Pan skłaniając się do proźb Urodzonego Połka u Majejstatu swego złożonych, Uniwersał na wyrażoną Wojewody elekcyą łaskawie dać przyrzeka, te tylo zwyczajney o dobro powszechnie troskliwości swojey oświadcza żądania; ażebyście Waż Mć w tey elekcyi na te osoby zapatrywali się przymioty, któreby i dobru Obywatelowi własne, i do Rady Najjaśn: Pana wezwanemu przyzwoite były. Na dowod zaś, że J. K. M. Pan mój M. wyrażone sobie od Prześw: Wwdztwa Połockiego wierności powinney oświadczenie wdzięcznym przyjmuje sercem, Urodzonemu Połkowi dobroczynną pozwała ucałować Rękę.

P. 310.

WIADOMOSCI P ARTYKULARNE WARSZAWSKIE

Zamiast zwyczajnych pisanych R. 1776.

Z Warszawy dnia 22. Julii.

W dzień przed-poniedziałkowy jako wyznaczony do elekcyi Posłow na letni następujący, zgromadzeni przed nadzwyczajną W.W. Obywatele Xieftwa Warszawskiego do Kościoła XX. Augustynianow, po wysłuchanym tam Należitwie zabrali się do oney, JW. JP. Alexandrowicz Kasztelan Wizki Wiceburżak Dworu J. K. M. podał za Kanclerzów JPP. Makronowickiego Generał Woysk Koronn: i Sobolewskiego Piłsni Grodz: Warszaw: których Jehm w składnym głosem do tey Funkcyi Obywatele zaprosili. Po podziękowaniu przyzwyczajonym od wspomnianych Jehm wzywane były listy Imperatorowey Jeynci Rofs: zalecające na Pofelstwo wybor Mężow kochających wolność i Prasa, i trokliwych o utrzęsliwienie carycy własney. Czytano potym listy Xieftwa Jmci Radziwilla Wwdy Wileń: Xcia Jmci Marzalka W. Kor: Nastąpiły potym czytania punktow do Instrukey, i inne Swieckich i Duchownych Obywatelow żądania. Na tym Akcie JW. IX. Nuncyusz Apostolski niedawno przybyły, i niektórzy Cudzoziemscy Polowie, oraz Jmć P. Romanius General Woysk Rofs: na Chórze Kościelnym przypatrowali się. Po tym Akcie skończonym u stołow w Refektarzach zastawionych Jehm Obywatele od nowo obranych Posłow częstowani rozjechali się.

W kilka godzin nadeszła tu do Dworu Szafeta z oznaymieniem: że w Czerstku obrani są Posłami JPP. Bielinski Starosta Czercki i Puławski.

W Ciechanowcu za dwoistemi Seymikami obrani Posłami JPP. Szydłowski Chorąży i Zieliński, także IPP. Krajewki Instygator Koron: i Gorski, gdzie potym między temiż partyjami przyisć miało do utarczki, i jak slychać kilku dzieściat Szlachty i JP. Zielinski Posel po legli, a wieksza liczba ranionych. JP. Rekeur Pułkownik niegdys w Regimencie Xcia Biskupa Wileńsk. po okazanych niewdzięczności dowodach w Litwie temuż Xciu Jmci przybył tu przed kilką dniami, i jak głoszają udał się w protekcyę JW. Posła Rosyjskiego przyjawwszy tam służbę.

Na dniu wczorajszym IPP. Kościłkowski i Biszpink Deputaci Litewscy z Kadencyi Grodzieńskiej mieli honor KROLÓWI Jmci doniesić na publiczney Audyencyi o czynnościach Trybunału.

Na dniu dzisiejszym KROL JMC P. N. M. wyjechał z tąd o mil 7. do Dobru J. O. Xny Jmci Kanclerzyney W. Lit.

Dnia wczorajszego Pułk jeden woyska świeżego Rosyjskiego przybył tu.

Dekret Assessorcki Koronny rugujący towary Zydowskie z Miasta Krakowa, dotąd nie wydany, podobno przyczyna tego: iż Zydzi proszą o prolongacyę póki nie wynaydą mieysca bezpieczniejszego na złozenie wspomnianych towarow.

roku przejął również redakcję „Gazet Wileńskich”⁹: Oprócz tego pod kierownictwo Poczobuta dostała się pojezuicka kuchnia, wydająca dotychczas posiłki dla burs akademickich.

Przeciwko takiemu rozwiązaniu zaprotestował jednak energicznie podskarbi nadworny litewski, który chciał wykorzystać sprzyjającą okazję do założenia na Litwie drukarni, pozostającej pod jego wyłączną kontrolą. Ponieważ drukarnia wileńska jeszcze przed oficjalną kasatą zakonu jezuitów na obszarze Rzeczypospolitej była podarowana królowi, tym samym wyłączona została — zdaniem Tyzenhauza — spod pokasacyjnej inwentaryzacji majątku jezuickiego, ale z natury rzeczy powinna przejść pod zarząd litewskiego skarbu nadwornego. Skoro król pośpieszył się i oddał drukarnię Poczobutowi, podskarbi nie mógł jej po prostu zagarnąć; zaczął jednak nękać astronoma propozycjami odstąpienia przedsiębiorstwa i przywilejów drukarsko-gazetowych za jakimś odszkodowaniem. Proponowana transakcja nie odpowiadała jednak Poczobutowi. Astronom mógł uważać drukarnię za swoją prywatną i dziedziczną własność, gdyż uprawniał go do tego królewski przywilej; spodziewał się uzyskiwać z niej rocznie co najmniej 7000 złp., który to dochód Stanisław August postarał się zapewnić jako minimum egzystencji kilku najwybitniejszym uczonym eks-jezuitom¹⁰. Proponowane przez Tyzenhauza wynagrodzenie wydawało się astronomowi zbyt niskie i nie równoważące siedmiotysięcznego dochodu rocznego. Sprawa ciągnęła się przez cały rok 1774 i część roku 1775. W maju 1775 r. Poczobut bawił w Warszawie i skarżył się królowi na nacisk ze strony podskarbiego. Stanisław August cenił wysoko sławnego astronoma wileńskiego, ale z drugiej strony nie chciał oczywiście zrazić Tyzenhauza. Wymógł więc na Poczobucie zgodę na odstąpienie drukarni, ale jednocześnie zażądał od podskarbiego litewskiego, by pozostawił astronomowi pojezuicką kuchnię przy bursie akademickiej, a w ramach całej transakcji zapewnił mu dożywotni roczny dochód 7000 złp.¹¹ Tyzenhauz złagodził wówczas formę swego nacisku na wileńskiego astronoma; na list królewski odpisał: „z księdzem Poczobutem, bawiącym się w Grodnie, czynić będziemy umiarkowanie” — a wkrótce potem doniósł: „Z księdzem Poczobutem mamy umowę do satysfakcji jego; umiem ja wchodzić w myśl WKMc, nie tylko wyrażoną mi zrozumiewać i dopełniać wolę. Raczy Najjaśniejszy Pan być cierpliwym do krótkiego czasu i zapomnieć o tym partykularnym interesie, a po św. Janie ksiądz Poczobut, spokojnie teraz

⁹ M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska, próba jej historii od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, Petersburg 1862, s. 234—240.

¹⁰ Materiały, nr 1.

¹¹ *Ibid.*

trwający, przyszłe podziękowanie; ja zaś przytomnie o cyrkumstancjach umówionej i wkrótce ziścić się mającej kombinacji doniosę¹².

Widocznie jednak przezorny astronom domagał się z góry całej należnej mu sumy; gdy we wrześniu 1775 r. król znowu dopytywał się o nie załatwiony interes Poczobuta, podskarbi wyjaśnił: „z księdzem Poczobutem mam zupełnie umówiony interes, on jest posesorem drukarni i będzie podług zgody jego ze mną póty, aż postanowione przez niego dopełnione z mojej strony będą kondycje”¹³. Prawie do końca roku ks. Poczobut kierował jeszcze drukarnią wileńską i wydawał na swój rachunek „Gazety Wileńskie”. Dopiero w grudniu doszło do finalizacji porozumienia. Cenę drukarni i praw wydawniczych, przysługujących dotąd Poczobutowi, obie strony ustaliły na 2000 czerwonych złotych, tj. 36 000 złp. Poczobut dopominał się jeszcze o pozostawienie mu prawa wydawania kalendarzy, Tyzenhauz nieobowiązująco zapewniał, iż zrekompensuje mu w inny sposób stratę poniesioną wskutek rezygnacji z publikowania kalendarzyków polityczno-informacyjnych dla Litwy¹⁴. 24 grudnia 1775 r. łowczy nadworny litewski Franciszek Bouffał wręczył Poczobutowi w imieniu Tyzenhauza umówioną należność¹⁵, a z dniem Bożego Narodzenia 1775 r. objął drukarnię jako plenipotent podskarbiego nadwornego litewskiego; miał zresztą czuwać nad nią z ramienia Tyzenhauza przez całe następne dziesięciolecie.

Sprzedając drukarnię Poczobut stwierdził wyraźnie w swoim kwicie, że odstępuje ją na „skarbie JKMci”. Było to niezupełnie po myśli Tyzenhauza, który próbował początkowo przyjąć ją na swój własny, prywatny rachunek (pamiętać zresztą należy, iż we wszystkich przedsiębiorstwach Tyzenhauza majątek państwowy i królewski nie był zbyt wyraźnie oddzielony od prywatnego majątku podskarbiego). Pierwotny projekt kwitu, zaproponowany Poczobutowi, zawierał zwrot: „takową drukarnię w posesję i rząd pana podskarbiego nadwornego litewskiego postępuję”, a o skarbie JKMci nie było żadnej wzmianki¹⁶. Zapewne bystry astronom przejrzał intencję podskarbiego i odmówił wystawienia takiego kwitu, a sformułował akt przekazania według swej własnej koncepcji. Mimo to drukarnię wileńską (tzw. „Akademicką” albo „Świętojańską”) Tyzenhauz traktował odtąd jako swoją prywatną własność, a po jego śmierci weszła ona w skład masy spadkowej po podskarbin. Z niezrozumiałych względów utworzona w oparciu o część majątku tego przedsiębiorstwa nowa

¹² Antoni Tyzenhauz do Stanisława Augusta 18 V 1775, 29 V 1775 (Zbiory Czartoryskich; rkps 715/IV, s. 613, 620).

¹³ Antoni Tyzenhauz do Stanisława Augusta 6 IX 1775 (tamże, s. 693).

¹⁴ Materiały, nr 3.

¹⁵ Materiały, nr 5.

¹⁶ Materiały, nr 4.

drukarnia w Grodnie nosiła jednak przez cały czas nazwę Drukarni Jego Królewskiej Mości i, jak się wydaje, była aż do końca swego istnienia własnością skarbu nadwornego, choć dochody z niej Tyzenhauz czerpał chyba i po odebraniu mu zarządu ekonomii litewskich (1780), a do końca życia uważał ją za część swojego prywatnego majątku.

Dopiero od stycznia 1776 roku Tyzenhauz mógł myśleć poważnie o uruchomieniu drukarni w Grodnie, choć już w lipcu 1775 roku upewniał króla, że w Grodnie „polska drukarnia już rozpoczęła operację”¹⁷. Było to jednak niewątpliwie stwierdzenie przedwczesne, sugerujące królowi stan rzeczy, który podskarbi spodziewał się osiągnąć w niedalekiej przyszłości. Musiał w tym czasie zwalczać starania grodzieńskich kupców żydowskich, którzy usiłowali założyć w mieście polską drukarnię w oparciu o królewski przywilej; Stanisław August odmówił jednak wystawienia takiego dokumentu, pomny na prośby podskarbiego¹⁸. Na początku 1776 roku drukarnia Tyzenhauzowska w Grodnie wypuściła chyba pierwsze druki. Umieszczono ją w bursie po kolegium jezuickim, która została należycie wyremontowana. Z Królewca oczekiwano transportu nowych czcionek, zamówionych zapewne jeszcze przez Poczobuta dla drukarni pojezuickiej¹⁹. Większość wyposażenia pochodziła z Wilna; drukarnia pojezuicka została tam podzielona; część jej narzędzi przesłano do Grodna. Nowa drukarnia otrzymała m. in. jedną używaną prasę i komplety czcionek w dwóch wielkościach — garmond (10 punktów) i mitel (14 punktów). Zapewne wzmiankowany wyżej transport czcionek z Królewca rozszerzył znacznie możliwości drukarni grodzieńskiej, gdyż używała ona potem również czcionek wielkości ciccero (12 punktów) i petit (8 punktów), a także kursywy, przynajmniej w dwóch wielkościach, i rosyjskiej grażdanki. Z Wilna wyekspediowano do Grodna czterech robotników drukarskich — zecera, presera i dwóch chłopców-praktykantów. Cały personel drukarni, wliczając dwóch korektorów, paru intrologatorów, redaktora gazet (fakt znamienny, że funkcja taka była w „etacie” drukarni grodzieńskiej z góry przewidziana), kucharza, parobka, palacza i in., wreszcie dwóch kierowników, miał liczyć około 30 ludzi²⁰.

Nie wiadomo, czy w planach Tyzenhauza leżało stopniowe przeniesienie całej drukarni wileńskiej do Grodna — jako swojej głównej siedziby. Wydaje się, że po pierwszych transportach proces likwidacji drukarni „Akademickiej”, czyli „Świętojańskiej”, został wstrzymany i podjęła ona normalną pracę. Jako dyrektora drukarni w Wilnie podskarbi zatrudnił eks-jezuitę księdza Dawida (vel Daniela) Pilchowskiego (1735—1802), do-

¹⁷ Materiały, nr 2.

¹⁸ *Ibid.*

¹⁹ Materiały, nr 6.

²⁰ Materiały, nr 7.

która filozofii i teologii, profesora wymowy w Szkole Głównej litewskiej²¹. Wyznaczył mu pensję roczną 2000 złp., potem 2500 złp., dodając pomocnika opłacanego 1000 złp. rocznie. Drukarnia wileńska tłoczyła przez cały czas m. in. „Gazety Wileńskie”, których redaktor pobierał pensję w wysokości 540 złp. rocznie; kto był tym redaktorem, nie wiadomo, choć nie jest wykluczone, że trudnił się nadal tym zajęciem ks. Marcin Poczobut. Przedsiębiorstwo było dochodowe; Tyzenhauz co pewien czas wybierał od Pilchowskiego za pośrednictwem swoich plenipotentów (Franciszka Bouffała i Tadeusza Jundziła) rozmaite sumy *a conto* należnego mu czystego dochodu. Aż do swej śmierci zdołał w ten sposób wybrać 29 286 złp. Od stycznia 1776 do końca marca 1785 roku drukarnia wileńska miała dochodu *brutto* 243 717 złp.; wszystkie wydatki, łącznie z sumami wybranymi przez Tyzenhauza, wyniosły 231 468 złp. Resztę, 12 249 złp., ks. Pilchowski przekazał w roku 1789 w ręce przedstawiciela spadkobierców Tyzenhauza, otrzymując pełne uznanie skwitowanie z całego dziesięcioletniego, sumiennego i skrupulatnego zarządu drukarni²².

Drukarnia wileńska pozostawała we władaniu Tyzenhauza aż do jego śmierci (31 III 1785). Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie podskarbiego ks. Marcin Poczobut, reprezentujący interesy Szkoły Głównej litewskiej, zapewne zresztą za zgodą i przy współdziałaniu Pilchowskiego, dokonał 2 kwietnia 1785 r. „prawnej intromisji” do drukarni wileńskiej, obejmując ją znowu w posiadanie²³. Spadkobiercy protestowali, ale wkrótce potem doszli do porozumienia z Komisją Edukacyjną, odstępując drukarnię Szkole Głównej, nie wiadomo, czy i za jakim wynagrodzeniem.

Już w chwili założenia drukarni w Grodnie była ona planowana jako przedsiębiorstwo dochodowe; dzięki usługom drukarskim dla osób prywatnych i kupców-nakładców, publikacji rozmaitych dzieł na własny rachunek, korzystnemu handlowi wymiennemu z innymi drukarniami, wreszcie wydawaniu gazet (było to przewidziane, choć nie liczone bynajmniej na duży stąd dochód, wobec „małej liczby trzymających” zazwyczaj gazety) spodziewano się czystego zysku około 4000 złp. rocznie. Nadzieja ta szybko się ziściła, a w roku śmierci Tyzenhauza dochody z drukarni w Grodnie przewyższały już prawie trzykrotnie tę minimalną kwotę, oznaczoną w chwili założenia przedsiębiorstwa (o czym niżej). Anonimowy autor noty o perspektywach drukarni grodzieńskiej z 1775 lub 1776 roku zwracał uwagę na możliwość znacznego powiększenia czystego zysku dzięki oszczędnościom w produkcji i zapewnieniu tańszych

²¹ S. Załęski, *op. cit.*, t. 3, cz. 2, s. 1176.

²² Materiały, nr 12.

²³ Baliński, *op. cit.*, s. 280.

surowców. Sugerował założenie własnej papierni (wydatki drukarni wileńskiej na papier wyniosły w ciągu 12 miesięcy 1774/75 roku aż 5500 złp.; co prawda zapas papieru mógł dzięki temu wystarczyć na dłuższy czas); proponował również stworzenie własnej giserni, gdzie odlewano by dla potrzeb drukarni i na sprzedaż czcionki drukarskie²⁴. Gisernia w Grodnie podobno w końcu powstała; Tyzenhauz miał sprowadzić z Sokała specjalistę, Żyda Nochima, który uruchomił gisernię, dostarczającą nie tylko doskonałych czcionek, ale i szkolącą rzemieślników tej specjalności²⁵. O istnieniu w Grodnie papierni nie wiadomo; pertraktacje w tej sprawie były jednak prowadzone; m. in. przybył do Grodna Johann Otto Pabst, specjalista papiernik z Rygi, który gotów był kierować projektowanym zakładem; wydaje się jednak, że skończyło się w tej sprawie tylko na planach²⁶.

Dla sprawnego funkcjonowania nowo założonej drukarni duże znaczenie miały oczywiście kwalifikacje i zdolności kierownika tego zakładu. Wydaje się, że pierwszy dyrektor drukarni w Grodnie dobrze wywiązywał się ze swoich zadań. Jest to fakt bardzo charakterystyczny i ciekawy, gdyż w osobie tego dyrektora spotykamy człowieka, który w kilkanaście lat później, w latach 1792—1795, miał się odznaczyć dużym talentem dziennikarskim i położył dla rozwoju prasy polskiej znaczne zasługi. Od roku 1776 dyrektorem drukarni w Grodnie był mianowicie ks. Karol Malinowski, późniejszy wydawca i redaktor „Korespondenta Warszawskiego” i paru czasopism kontynuujących tę gazetę.

Ksiądz Karol Malinowski był eks-jezuitą (o czym w dotychczasowej historiografii polskiej nikt jeszcze nie wspominał, a co z uwagi na jego późniejsze konflikty z Łuskiną ma swoją wymowę); ok. roku 1770 zajmował stanowisko profesora wymowy w szlacheckim kolegium jezuickim w Wilnie²⁷. Po rozwiązaniu Towarzystwa Jezusowego otrzymał probostwo w Nowym Dworze pod Grodnem, skąd czerpał dochody, ale gdzie działalności duszpasterskiej bynajmniej nie uprawiał. W roku 1774 próbował założyć w Grodnie własną drukarnię. W papierach Tyzenhauza zachował się odpis przywileju dla Malinowskiego na drukarnię w Grodnie, wysta-

²⁴ Materiały, nr 7.

²⁵ J. Lelewel, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, t. 1, Wilno 1823, s. 222—223; J. Jaroszewicz, *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII*, t. 3, Wilno 1845, s. 132.

²⁶ Oferta J. O. Pabsta (AGAD, Archiwum Tyzenhauzów, D-3/XVI, fasc. 12, k. 165). S. Kościałkowski twierdził jednak, że papiernia istniała w dobrach dziedzicznych Tyzenhauza (Postawach) i pracowała nawet po r. 1780 (por. Antoni Tyzenhauz, *podskarbi nadworny litewski*, [w:] S. Kościałkowski, *Studia i szkice przygodne z historii i jej pogranicza z literaturą*, Londyn 1956, s. 35.

²⁷ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933, s. 448.

wionego przez kancelarię królewską, ale przez króla nie podpisanego, widocznie z powodu sprzeciwu podskarbiego. Przywilej ten głosił m. in. „[...] Ideo supplicationi venerabilis presbiteri Caroli Malinowski benigne annuentes officinam thypographicam in Regia et Comitiali urbe Nostra Grodna ad publicum Reipublicae commodum ac litterarum augumentum de novo constituendam erigendamque eidem venerabil Carolo Malinowski concedimus ac potestatem indulgemus [...]” Przywilej opatrzony był jedynie datą roczną 1774 roku, data dzienna i miesięczna nie została wstawiona²⁸. Skoro zawiodły starania o przywilej na własną drukarnię w Grodnie, ks. Malinowski doszedł widocznie do porozumienia z Tyzenhauzem i objął stanowisko „prezesa” drukarni zorganizowanej na przełomie 1775/76 roku przez podskarbiego litewskiego.

W czasie swojej działalności na stanowisku dyrektora drukarni ks. Malinowski układał m. in. corocznie *Kalendarz grodzieński*; w roku 1778 dedykował go wojewodzie trockiemu Tadeuszowi Ogińskiemu i jego żonie Jadwidze, podpisując się: X. Karol Malinowski P.N.P.D.G.²⁹ — które to inicjały można rozwiązać następująco: proboszcz nowodworski, prezes (lub: prefekt) drukarni grodzieńskiej.

Jak długo zajmował ks. Malinowski stanowisko „prefekta” drukarni — nie wiadomo. Zapewne był nim jeszcze w roku 1780. W roku 1785 notowany jest w dokumentach drukarni grodzieńskiej już jako „bywszy prezydent drukarni”³⁰. Stanowisko to zajmował (przynajmniej od grudnia 1784) niejaki Jasiński, osobistość skądinąd nie znana, pobierając miesięcznego „jurgieltu” 100 złp., a więc o połowę mniej niż dyrektor drukarni wileńskiej ks. Pilchowski.

Drukarnia grodzieńska działała w miejscowości będącej stałą siedzibą Tyzenhauza; zdawałoby się więc, że powinna się cieszyć żywym zainteresowaniem podskarbiego. Julian Bartoszewicz utrzymywał: „Drukarnia grodzieńska była nadzwyczaj czynna; sam Tyzenhauz, lubo tak zajęty, tak pracowity, że — zdaje się — chwilki nie miał nawet wolnego czasu, przesiadywał w niej, oglądał, poprawiał i zachęcał [...]”³¹ Ten budujący obraz „przesiadującego” w drukarni podskarbiego nie jest wszelako oparty na żadnym świadectwie źródłowym. Co więcej, mamy podstawy sądzić, iż nadzór Tyzenhauza nad drukarnią w Grodnie nie był zbyt ścisły; podskarbi interesował się zapewne dochodami z drukarni, a nie jej technicznymi osiągnięciami.

Nie zachowały się niestety rachunki drukarni grodzieńskiej z okresu

²⁸ AGAD, Archiwum Tyzenhauzów, D-5/XX (dalej cyt.: A. T. Druk.), k. 22 a.

²⁹ *Kalendarz grodzieński na rok pański 1778*, w Grodnie, w Drukarni J. K. M. (Bibl. UW, sygn. 019357—1778).

³⁰ A. T. Druk., k. 52 a.

³¹ Bartoszewicz, *op. cit.*, „Gazeta Warszawska”, 1851, nr 140 (z 27 V), s. 4.

kulminacji wpływów politycznych i działalności Antoniego Tyzenhauza; nie wiemy, co drukowano wtedy w tej drukarni i w jakich nakładach. Udało się jedynie odnaleźć sprawozdanie finansowe zarządu drukarni w Grodnie za okres od 1 grudnia 1784 r. do 30 września 1785 r., a więc za 10 miesięcy, obejmujących ostatni okres życia Tyzenhauza, całkowicie już odsuniętego od wpływów, i okres sporów spadkowych o jego dziedzictwo. Sprawozdanie to daje wgląd w stan drukarni grodzieńskiej w 1785 roku³².

Drukarnia zatrudniała wówczas paru zecerów i preserów (ilu — dokładnie nie wymieniono), jednego korektora i pięciu chłopców-praktykantów. Zecerzy płatni byli akordowo: otrzymywali za złożenie jednego arkusza druku garmondem 8 złp., czcionką wielkości cicero — 6 złp. Preserzy za wytłoczenie jednego arkusza w jakimś podstawowym, nie sprecyzowanym nakładzie, pobierali 1 złp. Korektor pobierał rocznie 200 złp., każdy z chłopców-praktykantów otrzymywał „jurgieltu” 50 złp. rocznie oraz utrzymanie, które na jedną osobę kosztowało zakład co miesiąc 10 złp.

W ciągu wymienionych 10 miesięcy drukarnia uzyskiwała dochód za następujące prace:

za druk 4,5 ark. czcionką garmond, po 30 złp.	135 złp.
za druk 516 ark. i 3 kolumn czcionką cicero, po 20 złp.	10335 „
za druk 9,5 ark. kalendarzyka na rok 1785, w nakładzie 1000 egz., po 2 złp.	2000 „
za druk kalendarza na rok 1786, w nakładzie 8000 egz., po złp. 180 za tysiąc	1440 „
za druk 48 ark. dzieła w języku rosyjskim, po złp. 56 gr. 24	2726 „ gr 12
za druk 125,5 ark. dzieła w języku rosyjskim farbą czarną, 1700 egzemplarzy, po złp. 42 gr. 12	5321 „ „ 6
za druk 19 ark. tegoż dzieła w tym samym nakładzie, farbą czerwoną, po złp. 56 gr. 24	1079 „ „ 6
	<hr/>
Razem dochodu	23036 złp. gr 24

Powyższe zestawienie nie pozwala niestety na wyodrębnienie z ogólnej masy druków poszczególnych pozycji; nie wiadomo nawet, ile tytułów wytłoczyła drukarnia grodzieńska w ciągu tych 10 miesięcy. Trudno również stwierdzić, czy w ogólnej ilości około 520 arkuszy różnych dzieł nie kryją się również gazety; pojedynczy numer „Gazety Grodzieńskiej” obejmował w latach 1776—1780 zaledwie ćwierć arkusza; przy 52 numerach w ciągu roku dawałoby to łącznie 13 arkuszy, a więc ilość tonącą w ogólnej sumie produkcji drukarskiej przedsiębiorstwa. Wydaje się jednak pewne, że w roku 1784/85 „Gazeta Grodzieńska” już się nie ukazywała.

W roku 1785 drukarnia sprawiła sobie nową prasę, która kosztowała

³² A. T. Druk., k. 52—52 a.

łącznie złp. 522 (sama prasa dębowa 108 złp., okucie jej żelazem 234 złp., śruba do prasy 180 złp.). Nie ponosiła natomiast wydatków na papier, korzystając widocznie z zapasu z lat ubiegłych, jak również na gazety zagraniczne — niezbędne w wypadku wydawania własnym sumptem gazety w języku polskim.

Ogólna kwota wydatków wyniosła w ciągu tych 10 miesięcy 12 804 złp. 7¹/₂ gr. Czysty zysk z produkcji był więc znaczny — 10 232 złp. 16¹/₂ gr. W skali rocznej wynosiłoby to ponad 12 000 złp., przeszło trzy razy tyle, ile spodziewano się w roku 1776.

Nie wiemy, kto otrzymał tę pozostałą po śmierci podskarbiego sumę czystego zysku za dziesięć miesięcy 1784/85 roku. Tyzenhauz umieścił drukarnię grodzieńską w swoim testamencie (spisanym dnia 23 sierpnia 1782 r.), traktując ją jako część swojej masy spadkowej. Pisał: „Drukarnię w Wilnie będącą, jegomości księdzu Poczobutowi dwoma tysiącami czerwonych złotych zapłaconą, oraz drugą drukarnię w Grodnie znajdującą się, obie moje i przeze mnie possydowane, j. m. księdzu Muczyńskiemu, rektorowi kolegium pojezuickiego grodzieńskiego, wspólnie z pretensjami *ex praeterito* wynikającymi, wiecznie ustępuję”³³. Wydaje się jednak, że ta część testamentu nie została wykonana.

Dzieje Drukarni JKMcI w Grodnie po roku 1785 są nie znane. Podobno około roku 1788 objął jej zarząd (i być może również dzierżawę) drukarz żydowski Baruch bar Rabi Józef Romm. Istniała zapewne aż do roku 1795, po czym rzekomo została zlikwidowana i przewieziona do Wilna.

ZACHOWANE EGZEMPLARZE „GAZETY GRODZIENSKIEJ”

Wszystkie dotychczasowe wzmianki o „Gazecie Grodzieńskiej” w polskiej literaturze historycznej opierały się na zapisie w *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera³⁴. Estreicher stwierdził, że czasopismo to ukazywało się bez przerwy od stycznia 1775 roku do grudnia 1783 roku. W szczególności jednak sposób rozłożył elementy swego zapisu: jedynie rok 1779 i 1780 adnotował informacją o zachowaniu egzemplarzy czasopisma w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego i w zbiorach Czapskich w Krakowie; lata 1775—1778 i 1781—1783 wprowadził do zapisu bez żadnego uzasadnienia.

Egzemplarze „Gazety Grodzieńskiej” widziane przez Estreichera zachowały się do chwili obecnej. W Muzeum Narodowym w Krakowie (zbiory Czapskich) znajdują się trzy pojedyncze numery czasopisma

³³ AGAD, Archiwum Tyzenhauzów, D-25/73.

³⁴ Estreicher, t. 17, s. 50.

GAZETA GRODZIENSKA

ROKU 1778. DNIA 27. SIERPNIA.

Z Wrocławia dnia 27. Lipca.

Wojska lekkie, bez ustanku podjazdami się ucierają; że zaś *Tyrolskich* Strzelców załadki po lasach i zboczach nacyjężey naszym dokuczają, tedy Król Jęgomość wżelkie na kolo Woysk swoich zboże pożąć kazał.

Dnia 15. tego Męca Sekretarz Poselstwa *Rossyjski*, spiesznie bardzo do Króla Jmci przybiegł z *Wiednia*, i nie mniej skwapliwie był odesłany. Nagłosił się on z tym: że mile nieśie nowiny, i niezadługo spodziewa się powrócić. Od owego czasu tu głoszą, że Dwór *Petersburski* miał *Wiedniemu* oświadczyć, że jeśli by niemialo przyiść do Ugody, nie będzie mógł tego przewieść na sobie, żeby *Pruśkiey* i z nią sprzymierzoney Strony niemial wsparć usilnie. Generalowie *Stutterheim* i *Werner* na *Patshau* i *Johannesberg* już pociągneli; śnać aby z tey strony do *Morawy* wtargneli. Ponieważ *Nachod* przeciw Ordynansom splondrowano, tedy Król Jmć Obywatelom wżysfko sowicie kazał nadgrodzić; lecz gdy Cesarfey *Schönberg* i *Liebau* kontrybucyami obłożyli, toż samo i z naszey strony w *Nachod* uczyniono. Co się tycze rabunku w *Leobschütz*, wżysfko co do nymniejszego Cesarz Jmć przywrócić, a sprawy tey Kommandanta w arefście kazał osądzić.

Z Monachium dnia 25. Lipca.

Względem Xiążęcia Jmci Elektora naszego, zgodzili się w tym Dwory

Wiedeński i *Berliński*, że mu w niniejszych sporach, zachować się w obojętności pozwoliły. Tym czasem wdziliśmy onegdaj, że *Artyleryfkom* na te miejsca z tąd wysłano, na których *Artylerya* pospolicie sżwać niezwykła. Ruchome *Dobra* dziedziczne wżysfkie już są zupełnie spisane, i przeto wkrótce się pokaze. co ieszcze do *Xiężney* Jęymości Elektoro-wey *Saskiey* Wdowy ma należeć.

Z Szląska dnia 1. Sierpnia.

Gdy w przeszłą *Niedzielę* 26. Lipca Król Jmć znowa na wzwiady iak 23. dnia wyjechał, do zawziętych z obu otron podładowych przyszło *Utarczek*; w których bliski *Generala Laudona* krewny *Officer*, śmiertelnie raniiony właśnie w tym skonął momencie, gdy przed J. K. Mość przywiedziony, chciał coś wymówić. W tym jeden z wziętych w niewolę, znak dawać, i wołać począł, żeby się Król Jmć do krza pewnego nie zbliżał, ponieważ tam *Strzeley* siedzieli *Tyrolscy*. O włos tylko, życia Król nie postradał, gdyby nietego więźnia poczciwość. Malo już nie doświawało do bliskości strzelenia z muszkietu, a w tamtą też właśnie stronę *Monarcha* miał się obrócić. Wystał zstym spieszno do krza owego, w którym 11. zasadzonych złapano; a ostrzegacz znaczną kwotę pieniędzy za swą zyczliwość otrzymał. W tey okolicności, dość miła *Krolowi* dla meśtwa oraz i ślepego posłuszeństwa przykła-

du, zdarzyła się omyłka. Opośała ed Króla Jmci w 50. *Hungaria* (Kraj) Of- ficer, za tym ostrzeżeniem, rozkaz tylko do atakowania posyłał; ale nie zrozumiałszy, dokąd miał się u- dać, a widząc o 1200. kroków przed sobą Rejment Jazdy Cesarzowej, o- ślep nań z garstką swoją całym pędem rzucił się. Niepodobna już było cof- nąć zapędzonego; zaczęły przymu- szonym się widział Król Jmci 3. Szwa- drony na wsparcie onego podesłać. Już on wręcz potykał się z nieprzyja- cielem, gdy mu nadkoczyły posilki; z którymi też, przez natarczywość tak obfesołą, Rejment ów cały z placu zpedził. Mówią że Cesarzowa Jemc powtórnie własną Ręką do Króla Je- gomości pisała; lubo z Ministrów za- den jeszcze z *Wiednia* do pracowa- nia o pokoy z naszymi nie przybył.

Z Kłiwij dnia 5. Sierpnia.

Oprócz prywatnego z *Glatz* Listu, w którym czytamy, że Ministrowie Króla Jmci *Pruskiego* przybyli już tam dnia 24. przeszłego Mieścia, i mieli wkrótce rozpocząć Konferen- cye z Plenipotencjami Dworu *Wiedeń- skiego*, gruchnęła tu także w tych dniach wieść, że Kuryer Extraordy-

narziny przejeżdżał przez nasze oko- lice, wiozący do *Hollandyi* wesołą Nowinę o uczynionym już podpisa- niu przez Cesarza Jmci i Króla *Pru- skiego* przedugodnych Artykułów Po- koju.

Kontynuacja Rejestru SWW. Po- rowo na Sejm następujący.

Upita: Strażewicz Marzalek, Bo- rowski Pisarzewicz.

Troki: De Raefs Sędzia Grodzki, Turczynowicz Kracycy.

Ofzmiana: Sulistrowski Poruczn: Us; Kozielec Starosta Działen:

Brańcow: Mirski Podkomorzy, Ogiń- ski Marzalkowicz.

Wilkomierz: Kuszelewski Sędz: Ziemi: Kosciałkowski Szambelan.

Mińsk: Proszyński Podkomorzy, Wo- łodkowicz Sędzia Ziemi.

Brześć: Morykoni Stta Brzeski, Xże Sapieha General Artyl:

Pińsk: Orzeszko Podkomor: Swie- żyński Sędzia Ziemi.

Zmuydz: Bouffal Low: Nadw: Litt: Goriski Porucznik Ułtar: Putkamer

Sędzia Ziemi, Gielgn Szambel:

Puzyna Stta Filipow: Przeciszewski Palkownik Xłwa Zmuydz:

DONIESIENIE z Grodna.

Z Pewnych okoliczności potrzebna jest wiadomość: Jeśli się nie naje- dnią kędy Sukcesorowie Zmienia lub Familij niegdys JP Pw Woyciecha i Mikolaja Bedzińskich przed lat kilkudziesiąt w Polszcze będących i znanych, Ci gdyby się gdzie znajdować mieli, niech się nadgłoszą do Pocztamtu Gro- dzkiego, ten zainformuje legitimos Successores dla ich własnego Dobra, o potrzebie tej wiadomości.

z roku 1778 i dwa z roku 1780³⁵. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego ma prawie komplet „Gazety” z lat 1779—1780 (cały rok 1779, w obrębie roku 1780 brak pięciu numerów). Oba roczniki są współoprawne (oprawa osiemnastowieczna) i zaopatrzona kartą tytułową: Gazeta | Grodzieńska | roku 1779 | z konstytucjami | Imperatorowej Jejności | dla | zakordonowanych | prowincji | przez | Rosję³⁶. Tego rodzaju dodrukowany współcześnie tytuł rocznika dowodzi, iż wydawca starał się sprzedawać zachowane resztki nakładu w postaci całych kompletów.

Mimo starannych poszukiwań nie udało się jednak odkryć żadnych innych egzemplarzy „Gazety Grodzieńskiej” (oprócz paru numerów zachowanych w kodeksach rękopiśmiennych — o czym niżej) i musimy stwierdzić, iż wspomniane egzemplarze są zapewne jedynymi gdziekolwiek do dzisiaj zachowanymi. Wbrew oczekiwaniom okazało się również, że ani jednego numeru „Gazety Grodzieńskiej” nie ma już dzisiaj w bibliotekach wileńskich³⁷.

Na podstawie egzemplarza Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego można sporządzić dokładny opis czasopisma, przynajmniej jego postaci z lat 1779 i 1780, chociaż wydaje się, iż przez cały okres swego istnienia „Gazeta Grodzieńska” nie zmieniła szaty graficznej ani układu treści.

„Gazeta Grodzieńska” ukazywała się raz w tygodniu, w czwartki; w ciągu roku wychodziły więc 52 lub 53 numery. Ukazywała się w postaci pojedynczej kartki obustronnie zadrukowanej (jednak czasami, widocznie z braku materiału, strona druga wypełniona była tylko częściowo). Format gazety wynosił około 20 × 15 cm. Łamana była z reguły dwuszpaltowo, jedynie „doniesienia” (ogłoszenia) na drugiej stronie były składane przez całą szerokość kolumny. Format kolumny druku wynosił maksymalnie 176 × 118 mm; szerokość szpalty 58 lub 59 mm. Skład drukarski był dość porządkowy; używano czcionek dwóch wielkości; obok dominującej antykiwy pojawiała się również kursywa. Treść wypełniały wyłącznie informacje dziennikarskie z kraju i ze świata, ogłoszenia pojawiały się rzadko, nie w każdym numerze, występowały pojedynczo lub maksymalnie po dwa. W wyjątkowych wypadkach (np. podróż Katarzyny II na Białoruś w roku 1780) redaktor umieszczał w gazecie obszerniejszy opis, drukując numer czterostronicowej objętości (np. GG nr XXVI, z 29 VI 1780).

W ramach każdego roku „Gazeta Grodzieńska” nosiła kolejną numeryzację, cyframi rzymskimi od I do LII lub LIII. Układ tytułu wyglądał następująco:

³⁵ Muz. Nar. Kraków, zb. Czapskich, sygn. 59295 (8).

³⁶ Bibl. U. W., sygn. 2g. 20. 3. 8.

³⁷ Za informację w tej sprawie, udzieloną na prośbę Pracowni Historii Czołpismnictwa PAN, dziękuję dyrekcji Biblioteki Akademii Nauk Litewskiej SRR w Wilnie (pismo nr K-50-228 z 10 IV 1965).

I.
GAZETA
GRODZIĘSKA
ROKU 1779. DNIA 7 STYCZNIA.

Zgodnie ze zwyczajami epoki w gazecie nie pojawiło się ani razu nazwisko wydawcy czy redaktora, była ona całkowicie anonimowa. Nie wymieniano również drukarni, chyba że w ogłoszeniach o nowych książkach, które polecano do kupna w „tutejszej drukarni grodzieńskiej”.

PIERWSZE LATA „GAZETY GRODZIĘSKIEJ”

Początki „Gazety Grodzieńskiej” Estreicher umieścił błędnie w styczniu 1775 roku. Jest oczywiście zupełnie niemożliwe, by „Gazeta” ukazywała się drukiem w roku 1775, skoro nie istniała jeszcze wówczas w Grodnie żadna drukarnia. Pierwsze numery „Gazety Grodzieńskiej” wyszły dopiero w 1776 roku. Mamy w tej sprawie świadectwo pewne i niedwuznaczne; niemniej jednak z początkami „Gazety” wiążą się liczne wątpliwości, które niełatwo rozwikłać.

W początku lipca 1776 roku Stanisław August otrzymał do przejrzenia kilka pierwszych numerów drukowanej „Gazety Grodzieńskiej” (numery 1, 2, 3, 4, 5, 6)³⁸. W swym liście do Antoniego Tyzenhauza cytuje wyraźnie numerację; tytuł czasopisma wymienia również niedwuznacznie (choć w ówczesnej frazeologii polskiej użycie określenia „Gazeta Grodzieńska” niekoniecznie musiało być wiernym zacytowaniem tytułu, gdyż mogło się odnosić do jakiegokolwiek gazety wydawanej w Grodnie; w tym wypadku mamy jednak wszelkie podstawy sądzić, iż chodziło o tytuł). Trudno przypuścić, by doręczono królowi jakieś stare numery ze stycznia i lutego; prawdopodobnie otrzymał komplet czasopism wraz z ostatnim, najnowszym numerem. Krytykując niektóre zawarte w gazecie informacje, król wspominał również o kontrowersjach wokół pewnych kandydatur na poselstwa sejmowe; sejm roku 1776 był zwołany dnia 15 maja³⁹, więc sprawy te dopiero w maju mogły stać się aktualne. Biorąc to wszystko pod uwagę, można by przyjąć, że pierwszy numer cotygodniowej drukowanej „Gazety Grodzieńskiej” ukazał się mniej więcej w połowie maja 1776 roku.

W odpowiedzi na zarzuty Stanisława Augusta podskarbi nadworny litewski stwierdził stanowczo, że z „Gazetą Grodzieńską” nie ma nic wspólnego, że dopiero z listu królewskiego po raz pierwszy się o niej dowiedział, a załączone przez króla numery były pierwszymi, jakie w ogóle na oczy

³⁸ Materiały, nr 8.

³⁹ W. Konopczyński, *Chronologia sejmów polskich 1493—1793*, „Archiwum Komisji Historycznej PAU”, seria 2, t. 4, nr 3, Kraków 1948, s. 168.

widział⁴⁰. Czy Tyzenhauz był w tym wypadku zupełnie szczerzy, nie wiadomo. Jest raczej mało prawdopodobne, aby gazeta informacyjna o nie kontrolowanej i śmiałej treści mogła ukazywać się przez kilka tygodni w Grodnie, głównej siedzibie podskarbiego, nie zwracając zupełnie uwagi jego współpracowników i pomocników. Jakaś cicha inspiracja wydawcy i redaktora „Gazety Grodzieńskiej” przez wszechwładnego wówczas na Litwie Tyzenhauza wydaje się bardzo prawdopodobna. Warto wspomnieć, że w roku następnym, gdy treść „Gazety Grodzieńskiej” znowu zaniepokoiła Stanisława Augusta, podskarbi starał się dyskretnie osłaniać jej wydawcę, przerzucając odpowiedzialność na zupełnie inne i z Grodnem nie związane osoby⁴¹. W każdym jednak razie Tyzenhauz wyjaśnił sprawę wydawcy i redaktora „Gazety Grodzieńskiej”: był nim sekretarz poczty w Grodnie, który od niejakiego czasu wydawał w kilkudziesięciu egzemplarzach informacyjne gazetki pisane i rozsyłał je w okolicy, a teraz, korzystając z założenia w Grodnie drukarni, zdecydował się unowocześnić technikę swej pracy i przekształcić swoje „przedsiębiorstwo” w normalne wydawnictwo drukowanej gazety informacyjnej, zlecając jej tłoczenie Drukarni Grodzieńskiej JKMci.

Niestety, mimo wszelkich usiłowań nie udało się zidentyfikować owego sekretarza poczty w Grodnie w latach 1770-tych. Poczmistrzem grodzieńskim był wówczas niejaki Sobolewski, być może jednak, chodziło w tym wypadku o jego zastępcę i pomocnika, sprawującego funkcję sekretarza „pocztamtu”⁴². W świetle treści swoich gazet ów sekretarz pocztowy grodzieński okazuje się postacią ciekawą, umysłem samodzielnym i twórczym, dziennikarzem i publicystą utalentowanym, tym bardziej więc żałować musimy, iż z braku odpowiednich informacji źródłowych pozostaje dotąd postacią nieznaną.

Kiedy sekretarz poczty grodzieńskiej wydał rzeczywiście pierwszy numer „Gazety”, która przez następne lata ukazywała się jako „Grodzieńska”? Nie jest to bynajmniej jasne, gdyż w roku 1776 spotykamy się nagle z numerem pierwszym „Gazety Grodzieńskiej”, którego data zupełnie się nie zgadza z informacją o sześciu numerach, jakie w początku lipca miał w swych rękach i czytał Stanisław August.

W Zbiorach Czartoryskich w Krakowie zachował się w kodeksie rękopiśmiennym, zawierającym korespondencję króla z podskarbisem litewskim, nie datowany przy tytule, ale bardzo wyraźnie przez swoją treść określony numer omawianego czasopisma: „Nro I. GAZETA GRODZIENSKA

⁴⁰ Materiały, nr 9.

⁴¹ Materiały, nr 11.

⁴² *Kalendarz grodzieński na rok przestępny 1780*, s. 192 (Bibl. U. W., sygn. 019357—1780). Ów Sobolewski był jednak w innym wypadku wymieniony jako sekretarz poczty w Grodnie („Gazeta Grodzieńska”, nr XLI, z 7 X 1779).

PARTYKULARNA zastępująca zwyczajną pisaną, 1776 roku"⁴³. Szata zewnętrzna i układ treści są tu identyczne ze wszystkimi późniejszymi numerami „Gazety Grodzieńskiej”, więc tożsamość wydawnictwa i jego redaktora nie ulega wątpliwości. Numer ten rozpoczyna się wiadomościami „z Warszawy d. 24 czerwca”. Na podstawie danych z roku 1779 i 1780 możemy ustalić, że „Gazeta Grodzieńska” przedrukowywała wiadomości warszawskie z opóźnieniem 5 dni. Tak więc ten dziwny numer I winien był ukazać się w Grodnie około 29 czerwca 1776 roku. Treść jego nie ma nic wspólnego z wiadomościami, które Stanisław August wskazał Tyzenhauzowi jako niepożądane i godne potępienia w swym liście z dnia 8 lipca 1776 roku. Trudno wyjaśnić, w jakim związku pozostawał ten numer „Gazety Grodzieńskiej” z sześcioma omówionymi przez króla.

Stanisław August niepokoił się zbytnią śmiałością redaktora „Gazety Grodzieńskiej” i podawaniem przezeń wiadomości o wyraźnej treści politycznej w duchu niezgodnym z polityką dworu; był zdania, że „autor szuka umyślnie okazji często wspominać Stackelberga dla mieszanja umysłów”; domagał się oddania pisma pod stałą cenzurę prewencyjną⁴⁴. Na łamach prasy polskiej lat 1770-tych czy 1780-tych taka samodzielność i śmiałość informacji była rzadkim wyjątkiem. Redaktor (z własnej woli lub jakiejś inspiracji) posuwał się jeszcze dalej; omawiał krytycznie na łamach swej gazety drażliwe problemy stosunków Rzeczpospolitej z mocarstwami sąsiednimi lub kwestie polityki wewnętrznej, co było już zjawiskiem zupełnie unikalnym. We wspomnianym numerze I „Gazety Grodzieńskiej” czytamy:

„Z Warszawy d. 24 czerwca. Nieprzyjazne dworowi naszemu serca, złośliwie lub opacznie najzbawienniejsze tłumaczące intencje, głosić pod samym bokiem jego ważą się, iż już niemal wszyscy posłowie *in ordine* do sejmu przyszedłego są ukartowani⁴⁵, a nie pamiętając na tylokrotne samego Najjaśniejszego Pana oświadczenia, iż sobie życzy jak najuczciwszych i najgodniejszych mieć posłów, biorąc tak chwalebne i zbawienne życzenie za krok dla Majestatu najnaganniejszy, myśli uformowane przez partykularnych partie i poczynione zamachy, o których z Litwy i Wołynia największe dochodzą nas pogłoski, gdy tymczasem z strony dworu o żadnych podobnych nie słyhać imprezach, owszem, sama Moskwa statecznie czyni obietnice, iż na sejmiki nie wyszle giemejna.

Tak głośna o zawartym między Austrią a Rosją aliansie przeciw królowi pruskiemu pogłoska już pełznąć zaczyna, ile kiedy sama spokojność króla pruskiego, zupełnym już cieszącego się zdrowiem, pokazuje, że była

⁴³ Zbiory Czartoryskich, rkps 716/IV, s. 585—586.

⁴⁴ Materiały, nr 8.

⁴⁵ Sejmiki wyborcze wyznaczone były na dzień 15 lipca 1776 roku (Konopczyński, *loc. cit.*).

falszywa; a przecież polityka monarchy tego zawsze była stateczna uprzedzać swych nieprzyjaciół; owszem, przeciwne tu o pokoju dochodzą nas pogłoski: iż tak sprzymierzone gabinety, jako i inne postronne potencje najwięcej teraz około przywrócenia generalnego pracują pokoju. Rzecz tylko niepojęta, że gdy cesarzowa jmc, zawarłszy porozumienie na fundamencie obietnicy króla prus[kiego] powrócenia Polsce z swej strony nieprawnych zaborów, niedawno w Warszawie [podpisaną] konwencją oddaje Polsce z swojej strony nad traktat zagarnione kawałki, król pruski żadnego do tej restytucji nie czyni przygotowania; owszem, na nowo zagarnionych obywatelów ciemnieżyć przedsięwzięcie [...]”

W dalszym ciągu redaktor przytaczał przykłady prześladowań, jak np. rekwizycje w Bydgoskiem dóbr duchowieństwa katolickiego i wypuszczenie ich na licytację, przymusowe kierowanie do pracy w Berlinie Polek „wdów ubogich” itp.⁴⁶

Wydaje się, że wskutek interwencji Tyzenhauza sekretarz poczty miał jakieś trudności z wydaniem w lipcu następnych numerów „Gazety Grodzieńskiej”. Być może, zabroniono mu po prostu drukowania gazety pod tym tytułem. Zakaz obszedł w sposób dość charakterystyczny: w lipcu zaczął wydawać swoje czasopismo w tej samej szacie graficznej i w identycznym układzie, ale bez numeracji i pod tytułem „WIADOMOŚCI PARTYKULARNE WARSZAWSKIE, zamiast pisanych zwyczajnych, R. 1776”. Ile nie datowanych numerów w ten sposób wydał, nie wiadomo; zachowały się przypadkiem trzy, zawierające wiadomości z Warszawy z dnia 8, 15 i 22 lipca⁴⁷.

W pierwszym numerze „Wiadomości” redaktor pozwolił sobie znowu na rozważania polityczne o aktualnym charakterze, nawiązując do zbliżającego się sejmu; pisał tam:

„Z Warszawy dnia 8 Julii. Rezydencjonalne JKM miasto tutejsze nader pomniejszone z przyczyny, iż JWW senatorowie i dygnitarze obojga narodów do dóbr swoich dla zażycia przyjemnej wiosny czasów, drudzy na blisko następujące sejmiki rozjechali się, z prędkim jednak powrotem. Zaleknione dotąd *publicum* o wyborze posłów, gatunku niewielkie ojczyźnie uszczęśliwienie obiecującego, inaczej na oko widzi. Ojcowskie bowiem JKM staranie zażyło tych zabiegów, ażeby przyszedł sejm był zgromadzony z osób władających naprzód swymi namiętnościami, umiejących uspokoić przemocy czasu, a nade wszystko poprawić te zdrożności, które ostatnią ojczyźnie mogą przynieść zgubę.

Dusze czarne których własna miłość tak zaślepiała, iż pominąwszy te nieszczęśliwości, na które powszechna rozpusta zasłużyła, doświadczają

⁴⁶ „Gazeta Grodzieńska Partykularna, zastępująca zwyczajną pisaną”, 1776, nr I.

⁴⁷ Zbiory Czartoryskich, rkps 716/IV, s. 583—584, 619—620, 621—622.

się, nie czując nawet, że kielich gorzki same wypijać muszą, szkalowne zaostrzyły pióra, groza wspomnień dokąd zmierzające! Nie można nie ufać, iż się żaden w naszym narodzie nie znajdzie tak tępy, tak nieprzenikający, iżby nie dociekł, że się takowe zuchwałstwa rodzą z osób nikczemnych, pełnych gorzkiej żółci i bezbożności. Nie można przy tym nie ufać, aby zwierzchność panująca nad powszechnym porządkiem, kiedyż temu nie zapobiegała. Nad tym zastanowić się i zastępnąć należy: iż bardziej te bluźnierstwa smakują wielom niż prawda jaśniejsza nad słońce, która jak oliwa na wierzch koniecznie wyjść musi; jakoż onę najoczystszą niedawno z druku czytaliśmy⁴⁸.

Trudno rozwikłać niejasne aluzje autora i wzmianki o pracach publicystycznych, z którymi polemizowała książka czy broszura odpowiadająca swym duchem redaktorowi gazety. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, iż zarówno cytowany wyżej fragment z „Gazety Grodzieńskiej Partykularnej”, jak i ten z „Wiadomości Partykularnych Warszawskich” stanowią swojego rodzaju artykuły wstępne — a więc są pierwowzorem rodzaju dziennikarskiego, który na łamach prasy polskiej pojawił się, jak dotychczas przypuszczano, dopiero w czasach insurekcji 1794 roku, i to w bardzo załóżkowej postaci. Fakt ten skłania do wysokiej oceny talentów dziennikarskich nie znanego z nazwiska sekretarza poczty w Grodnie, chociaż bardzo szybko musiał on dostosować się do wymogów ogólnej sytuacji i zmienić owo pismo w zwykłą, nie zaangażowaną i jedynie sprawozdawczą gazetę informacyjną.

Można przypuszczać, że śmiałość komentarzy w numerze I „Gazety” i na łamach „Wiadomości” równie nie przypadła do gustu podskarbiemu litewskiemu, jak królowi treść sześciu omówionych w liście z 8 lipca numerów czasopisma. Dwa następne wydania „Wiadomości” zawierały więc już tylko „zwyczajne” informacje z kraju i ze świata. Co prawda i w tym zakresie indywidualność redaktorska znalazła swój wyraz: wiadomości były żywe, jasne, ładnie formułowane, bez porównania ciekawsze niż o tyle przecież obszerniejsze informacje współczesnej „Gazety Warszawskiej” księdza Łuskiny. Niemniej jednak *sui generis* publicystyka nie pojawiła się już nigdy na łamach grodzieńskiego czasopisma.

Nie wiadomo, kiedy redaktor mógł wrócić do stałego już później tytułu — „Gazeta Grodzieńska”. Wydaje się, że nastąpiło to już jesienią 1776 roku. Tymczasem Tyzenhauz ustanowił dla „Gazety” stałą cenzurę prewencyjną; ksiądz Malinowski obowiązany był przed przyjęciem do druku przedstawić rękopis każdego numeru do wglądu i aprobaty Franciszkowi Suchodolcowi, zaufanemu współpracownikowi podskarbiego⁴⁹.

⁴⁸ „Wiadomości Partykularne Warszawskie, zamiast pisanych zwyczajnych R. 1776”, z Warszawy 8 VII.

⁴⁹ Materiały, nr 11.

Jednakże cenzura ta funkcjonowała niezbyt sprawnie, Suchodolec nie zawsze miał czas i możliwości przejrzeć rękopiś, gazeta szła więc nieraz do druku bez urzędowej aprobaty. W marcu 1777 roku stało się to powodem nowego potknięcia redakcji, które Stanisław August zaraz wypomniął podskarbiemu. Redaktor „Gazety Grodzieńskiej” pozwolił sobie m. in. na dość dowolne zrelacjonowanie słów królewskich, wypowiedzianych z jakiejś okazji, dopatrując się w nich stwierdzenia, iż w Hiszpanii może nastąpić restytucja zakonu jezuitów. Ganiąc to, Stanisław August podkreślał w swym liście, iż wszelkie drukowane w Grodnie wiadomości uchodzą w oczach opinii publicznej za inspirowane przez sfery urzędowe, tym bardziej jest więc niebezpieczne publikowanie w „Gazecie” fałszywych informacji. Podskarbi starał się osłonić niebacznego redaktora, tłumacząc go, iż inkryminowaną wiadomość otrzymał on od swego stałego korespondenta w Warszawie, niejakiego Ziemeckiego; ów Ziemecki był skądinąd znajomym zaufanego sekretarza króla, Antoniego Kossakowskiego; przerzucając odpowiedzialność na ludzi związanych pośrednio z dworem, podskarbi zrećwnie chronił wydawcę „Gazety Grodzieńskiej” przed zarzutem działania w złej intencji⁵⁰. Nasuwa to przypuszczenie, że sekretarz poczty w Grodnie działał nie całkiem na własną odpowiedzialność. Warto też zauważyć, iż będąca przedmiotem królewskiej korespondencji wiadomość dotyczyła ewentualnej restytucji zakonu jezuitów; w latach późniejszych „Gazeta Grodzieńska” będzie walczyła o sprawy jezuickie nie mniej zdecydowanie jak łuskinowska „Gazeta Warszawska”. Zapewne więc wydawca „Gazety Grodzieńskiej” coraz ściślej współpracował z eks-jezuitą ks. Karolem Malinowskim, który choć daleki od gorliwości księdza Łuskińy, z pewnością nie był obojętny wobec losów sprawy jezuickiej; wydaje się, że z czasem udział księdza Malinowskiego w redakcji „Gazety Grodzieńskiej” wzrósł bardzo poważnie; nie jest wykluczone, że w ostatnim okresie przejął całkowicie redakcję tego pisma.

W latach 1777 i 1778 „Gazeta Grodzieńska” ukazywała się regularnie i chyba bez żadnych dalszych kłopotów⁵¹. Rzecz ciekawa, iż publikacja tej gazety nie spowodowała żadnych kontrowersji prawnych. Ukazywała się ona co prawda na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego i nie naruszała wobec tego przywileju księdza Stefana Łuskińy. Była jednak konkurencją dla wydawanych przez drukarnię w Wilnie „Gazet Wileńskich”, z których dochód czerpał Tyzenhauz. Czyżby więc podskarbi był

⁵⁰ Materiały, nr 10 i 11.

⁵¹ „Gazetę Grodzieńską” z 1777 roku (nie wiadomo, czy cały rocznik) widział w zbiorach Konstantego Świdzińskiego F. S. D m o c h o w s k i (*O dawnych kurierach i gazetach*, „Biblioteka Warszawska”, 1869, t. 4, s. 300). Numer XXXV z 27 VIII 1778 znajduje się w Zbiorach Czartoryskich, sygn. 717/IV, s. 107—108.

w tej sprawie zupełnie obojętny? Lub może pobierał od wydawcy „Gazety Grodzieńskiej” jakieś świadczenia pieniężne? Nie mamy co do tego żadnych świadectw źródłowych. W każdym razie nakład i zasięg „Gazety Grodzieńskiej” był niewielki. Sekretarz poczty w Grodnie wydawał swoją gazetkę pisaną do 1775 roku w kilkudziesięciu egzemplarzach. Po przekształceniu jej w drukowaną mógł zapewne podwoić czy potroić liczbę prenumeratorów; jeżeli jednak drukował 200 egz. każdego numeru, to i tak byłaby to już cyfra poważna. Możliwości rozpowszechniania „Gazety Grodzieńskiej” jest tym trudniej ocenić, że nie znamy wcale ceny jej prenumeraty lub pojedynczego numeru.

Są jednakże wskazówki, że wydawca „Gazety Grodzieńskiej” liczył na zaprenumerowanie jej również przez polską szlachtę na wschodniej Białorusi, przyłączonej do Rosji w 1772 roku. Zapewne dla rozpowszechnienia pisma wśród tych czytelników drukował w odcinkach przez cały rok 1779 *Ustawy na gubernie państwa cało-rosyjskiego krótko zebrane, dawniej we wszystkich guberniach, a w roku 1778 w zakordonowanych od Polski prowincjach solennie ogłoszone*.

SERWIS INFORMACYJNY „GAZETY GRODZIENSKIEJ”

„Gazeta Grodzieńska” ukazywała się tylko raz w tygodniu i w objętości czterokrotnie mniejszej od ówczesnej „Gazety Warszawskiej”. Jeżeli nawet uwzględnić, że skład „Gazety Grodzieńskiej” był ściślejszy, a użycie mniejszej czcionki częstsze, to jednak jest pewne, że objętość tekstowa pojedynczego numeru „Gazety Warszawskiej” była co najmniej trzykrotnie większa, a więc w ciągu tygodnia „Gazeta Warszawska” ogłaszała 6 razy więcej tekstu. Serwis informacyjny „Gazety Grodzieńskiej” był z konieczności ubogi, wiadomości podawano w skrócie, tylko najważniejsze (w przekonaniu redaktora) informacje mogły ukazywać się na jej łamach. Pozostaje tajemnicą, dlaczego wydawca „Gazety Grodzieńskiej” przez kilka lat zachowywał niepozorną postać swego czasopisma, nie starał się powiększyć jego objętości, uczynić je ciekawszym i wszechstronniejszym. „Gazeta Warszawska” księdza Łuskińy tak dalece górowała nad „Gazetą Grodzieńską” bogactwem i wszechstronnością informacji, że jakakolwiek z nią konkurencja była dla grodzieńskiego wydawcy możliwa chyba tylko przy stosowaniu znacznie niższej ceny prenumeraty. Jedynie chęć utrzymania niskiej ceny „Gazety Grodzieńskiej” może tłumaczyć wydawanie jej przez kilka lat w tak niepozornej postaci.

„Gazeta Grodzieńska” powstawała z wydawnictwa gazetek pisanych, których redaktor przekazywał swym czytelnikom odpowiednio zaadaptowane informacje, zaczerpnięte z „Gazety Warszawskiej”⁵². Ta zależność

⁵² Materiały, nr 9.

od „Gazety Warszawskiej” utrzymała się przez cały czas istnienia grodzieńskiego czasopisma. Niemniej jednak redaktor korzystał czasem bezpośrednio z gazet zagranicznych (niewątpliwie w mniejszym jeszcze zakresie niż książd Łuskina⁵³) i przygotowywał tekst niektórych informacji na własną rękę.

Podobnie jak w „Gazecie Warszawskiej”, tak i w „Gazecie Grodzieńskiej” wiadomości zagraniczne wielokrotnie przewyższały ilością i objętością informacje krajowe. O ich treści decydowały oczywiście aktualne wydarzenia. W roku 1779 sporo miejsca zajmowały informacje z pogranicza prusko-austriackiego, z Wiednia i z Berlina, w związku z tzw. wojną o sukcesję bawarską. W latach 1779—1780 przeniknęło na łamy „Gazety Grodzieńskiej” trochę wiadomości z Ameryki, trochę informacji o starciach flot francuskich i angielskich — w związku z walką kolonii amerykańskich o niepodległość. Inne wiadomości z zagranicy zjawiały się przypadkowo i pojedynczo, nie łącząc się z reguły w jakieś tematyczne cykle.

Poniższa analiza informacji, publikowanych w „Gazecie Grodzieńskiej” przez jeden miesiąc (wrzesień) w ciągu dwóch kolejnych lat, obrazuje zakres i szybkość przekazywania na jej łamach wiadomości z kraju i ze świata.

Rok 1779			Rok 1780		
pochodzenie informacji	data oryginalna informacji	opóźnienie dni	pochodzenie informacji	data oryginalna informacji	opóźnienie dni
2 IX			7 IX		
z Warszawy	28 sierpnia	5	z Kolonii	7 sierpnia	31
z Rzymu	29 lipca	35	z Berlina	25 sierpnia	13
z Londynu	20 lipca	34	z Moguncji	3 sierpnia	35
z Kliwii	7 sierpnia	26	z Paryża	4 sierpnia	34
9 IX			z Berlina	15 sierpnia	23
z Paryża	13 sierpnia	27	z Bromberga		
z Rzymu	4 sierpnia	36	[!]	9 sierpnia	29
z Drezna	10 sierpnia	30	z Moguncji	10 sierpnia	28
„od granic czeskich”	8 sierpnia	32	z Warszawy	2 września	5
z Austrii	8 sierpnia	32	z Grodna	7 września	0
z Petersburga	12 lipca	59	14 IX		
z Rotterdamu	17 sierpnia	23	z Wenecji	5 sierpnia	40
16 IX			z Utrechtu	17 sierpnia	28
z Warszawy	8 września	8	z Warszawy	6 września	8
			z Królewca	10 sierpnia	35

⁵³ Por. J. Łojek, „Gazeta Warszawska” księdza Łuskiny (1774—1793), Warszawa 1959, s. 32—33.

Rok 1779

Rok 1780

pochodzenie informacji	data oryginalna informacji	opóźnienie dni	pochodzenie informacji	data oryginalna informacji	opóźnienie dni
z Mequinez (Hiszpania)	6 lipca	72	z Warszawy	9 września	5
z Neapolu	10 sierpnia	37	z Grodna	7 września	7
23 IX			21 IX		
z Berlina	17 sierpnia	37	z Gemblin	10 września	11
z Londynu	17 sierpnia	37	z Petersburga	11 sierpnia	41
z Mequinez	15 lipca	70	ze Śląska	25 sierpnia	27
z Wiednia	20 sierpnia	34	z Wiednia	16 sierpnia	36
z Mołdawii	29 lipca	56	z Burdygali	13 sierpnia	39
z Bruny	22 sierpnia	31	z Kamieńca		
z Grodna	23 września	0	Fodolskiego	1 września	20
30 IX			z Londynu	15 sierpnia	37
z Madrytu	20 sierpnia	41	z Bukaresztu	3 września	18
z Londynu	27 sierpnia	34	z Lejdy	29 sierpnia	23
			z Lizbony	15 sierpnia	37
			28 IX		
			z Londynu	22 sierpnia	37
			z Lejdy	4 września	24
			z Królewca	26 sierpnia	33
			z Londynu	29 sierpnia	30

Opierając się na analizie wszystkich zachowanych numerów z 1779 i 1780 roku możemy stwierdzić, iż w roku 1780 widać w „Gazecie Grodzieńskiej” tendencję do podawania większej liczby bardziej zróżnicowanych informacji (w porównaniu z rokiem poprzednim). Wobec niezachowania się innych kompletnych roczników niemożliwe jest zbadanie, w jakim stosunku pozostają te zmiany do ogólnej linii rozwojowej pisma.

Wspomniana już wyżej zależność „Gazety Grodzieńskiej” od „Gazety Warszawskiej” polegała przede wszystkim na dosłownym przedrukowaniu informacji, które ukazały się uprzednio na łamach warszawskiego czasopisma. Redaktor „Gazety Grodzieńskiej” wybierał z otrzymywanych numerów „Gazety Warszawskiej” najciekawsze czy najważniejsze — jego zdaniem — wiadomości i pobliżował je w swojej gazecie bez żadnych zmian stylistycznych czy merytorycznych, czasami opuszczając jedynie niektóre fragmenty artykułów zbyt rozwlekłych.

Oto kilka przykładów wybranych z równoległych roczników obu pism (1780):

„z Londynu 6 czerwca” (rozruchy antykatolickie w Londynie): GW 5 VII 1780 — GG 13 VII 1780;

„z Paryża 20 czerwca” (operacje wojenne na M. Śródziemnym): GW 12 VII 1780 — GG 20 VII 1780;

„z Cadix 4 czerwca” (operacje wojenne na M. Śródziemnym): GW 15 VII 1780 — GG 20 VII 1780;

„z Warszawy 29 lipca” (Adam Chmara mianowany kasztelanem mińskim): GW 29 VII 1780 — GG 3 VIII 1780 (nieco odmienna stylizacja);

„z Paryża 12 lipca” (uwolnienie z Bastylji hr. de Paradès, towarzystwo produkujące kosmetyki powstaje w Paryżu): GW 29 VII 1780 — GG 3 VIII 1780;

„z Petersburga 4 lipca” (podróż Katarzyny II, jej dotacje dla miast rosyjskich, dary dla instytucji etc.): GW 16 VIII 1780 — GG 24 VIII 1780;

„od granic słowiańskich 12 lipca” (emigracja chrześcijan z obszarów Porty Ottomańskiej): GW 19 VIII 1780 — GG 24 VIII 1780;

„z Kamieńca Podolskiego 1 września” (powódzie i szarańcza na Podolu): GW 16 IX 1780 — GG 21 IX 1780;

„z Królewca 26 sierpnia” (podróż króla pruskiego): GW 23 IX 1780 — GG 28 IX 1780;

„z Marsylii 5 września” (przygoda statku francuskiego z angielskim korsarzem): GW 7 X 1780 — GG 12 X 1780, etc.

„Gazeta Warszawska” wychodziła dwa razy w tygodniu; redaktor pisma grodzieńskiego musiał zawarty w niej materiał mieścić w swojej gazecie, ukazującej się tylko raz na tydzień, dlatego też opóźnienia informacji w porównaniu z Warszawą wynosiły nie tylko minimalne 5 dni, które były niezbędne dla opublikowania w Grodnie oryginalnej wiadomości pochodzącej z Warszawy, ale nierzadko i 8 dni, a czasami nawet i więcej.

Przedrukowując serwis informacyjny „Gazety Warszawskiej” redaktor „Gazety Grodzieńskiej” niejako żerował na pracy księdza Łuskiny. „Gazeta Grodzieńska” nie była co prawda poważną konkurencją dla warszawskiego wydawcy, niemniej jednak pewną liczbę potencjalnych prenumeratorów z pewnością mu odbierała. Łuskina przeciwko temu nie protestował, „Gazety Grodzieńskiej” w ogóle na łamach swego pisma nie wspominał. Nie miał zresztą podstaw prawnych do jakiegoś sprzeciwu; „Gazeta Grodzieńska” ukazywała się na obszarze Wielkiego Ks. Litewskiego, *ius exclusivum* jego przywileju nie było więc naruszone; przestępstwa plagiatu (jako naruszenia praw autorskich, a nie wydawniczych) w ówczesnym prawie w ogóle nie znano. Mimo to jednak dziwne się wydaje zupełne milczenie i brak protestów ze strony zawistnie strzegącego swych uprawnień wydawcy „Gazety Warszawskiej” — jeżeli przyjąć, że sekretarz poczty w Grodnie i dyrektor drukarni grodzieńskiej działali zupełnie bez zgody księdza Łuskiny. Czyżby więc istniało jakieś porozumienie między wydawcami obu gazet? Nie jest to wykluczone. Wymiana informacji między Warszawą a Grodnem była czasami wzajemna; zdarzało się, że i „Gazeta Warszawska” przedrukowywała jakiś artykuł ze swej grodzieńskiej konkurentki; działo się to oczywiście rzadko, jako że sprawy prowincjonalne litewskie tylko sporadycznie interesowały redakcję

w Warszawie (por. np. relację z dorocznego popisu uczniów szkoły wojewódzkiej w Grodnie: GG 27 VII 1780; przedruk z pewnymi skrótami: GW 9 VIII 1780).

Aczkolwiek przedruki z „Gazety Warszawskiej” stanowiły większą część treści „Gazety Grodzieńskiej”, to jednak nierzadkie były również na jej łamach informacje oryginalne, tzn. bezpośrednio przełożone przez redaktora grodzieńskiego z prasy zagranicznej. Ukazywały się więc na łamach grodzieńskiego czasopisma wiadomości te same co w „Gazecie Warszawskiej”, pochodzące niewątpliwie z tego samego źródła; ich odmienna frazeologia i stylizacja świadczą jednak o samodzielności przekładu. Tego rodzaju materiały ukazywały się w Grodnie z reguły jednocześnie z publikacją w Warszawie. Tak np. obszerny artykuł o głośnej sprawie pruskiego młynarza Arnolda, skrzywdzonego przez junkra i wziętego pod opiekę przez Fryderyka II⁵⁴, ukazał się w „Gazecie Warszawskiej” 12 I 1780, w „Gazecie Grodzieńskiej” 13 I 1780, w oryginalnym, niezależnym tłumaczeniu. Dowodzi to korzystania przez redakcję grodzieńskiego czasopisma z paru przynajmniej gazet obcojęzycznych.

Pewnego rodzaju współpraca „Gazety Warszawskiej” z „Grodzieńską”, a w każdym razie solidarność obu redakcji daje się zauważyć na płaszczyźnie ciekawej i charakterystycznej: oba pisma jednakowo gorliwie angażowały się w walkę na rzecz rehabilitacji i restytucji zakonu jezuitów. Dla Łuskińy była to przez całe życie sprawa najwyższej wagi, której poświęcał nieproporcjonalnie dużo miejsca na łamach „Gazety Warszawskiej”; wrogowie jezuitów, a przede wszystkim sprawca ich wygnania z Portugalii, markiz de Pombal, byli przez Łuskińę zawzięcie piętnowani, ośmieszani, zwalczani i szkalowani⁵⁵. Ten sam duch, ta sama gorliwość, te same sformułowania pojawiają się w roku 1779 i 1780 na łamach „Gazety Grodzieńskiej”. Redaktor tego pisma przedrukowywał z „Gazety Warszawskiej” wszystkie wiadomości świadczące o korzystnych perspektywach sprawy jezuickiej. W entuzjastycznym tonie donosił o otwarciu w Płocku nowicjatu jezuitów (12 VIII 1779), co nastąpiło — jak dowodził — „z powszechną radością wszystkich cnotę i mądrość kochających tutejszych obywatelów”. Upadek Pombala, jego proces i prześladowania celebrowane były na łamach „Gazety Grodzieńskiej” nie mniej uroczyście niż w „Gazecie Warszawskiej” (18 VIII 1779, 26 VIII 1779, 2 XII 1779, 9 XII 1779 etc.), przy czym objętość poświęconych temu artykułów była jak na jednokartkową gazetkę zgoła imponująca. Za „Gazetą Warszawską” powtarzano w Grodnie wszystkie uwielbienia pod adresem Katarzyny II. Mądrość i wspaniałomyślność imperatorowej wynoszone były pod niebiosa jednakowo w obu gazetach (por. np. GW 26 I 1780, GG 3 II 1780).

⁵⁴ *Op. cit.*, s. 60—62.

⁵⁵ *Op. cit.*, s. 40—48.

Zgoła po łuskinowsku brzmiały takie np. wypowiedzi: „Z Petersburga d. 24 sierpnia. [...] Przez pełne głębokiej mądrości panowanie Katarzyny II monarchia nasza nabywa coraz większej mocy i wspaniałości, na które potomność nie będzie mogła patrzeć bez zadziwienia. Ta wielka monarchini, poświęciwszy wszystkie momenta drogiego dnia swoich na pożytek i ozdobę swego państwa, równie o szczęśliwość każdego w szczególności obywatela stara się, jak usiłuje powiększać chwałę i powagę swego narodu przed najodleglejszymi krajami” etc. (GG 14 X 1779). Gdy w czerwcu 1780 roku Katarzyna II bawiła w Połocku, „Gazeta Grodzieńska” ukazała się z tej okazji w podwójnej, czterostronicowej objętości, przynosząc szczegółowy dziennik pobytu imperatorowej w tym mieście; szczególnie wyeksponowano tam starania jezuitów połockich, by godnie przyjąć carową, przedstawiano skwapliwie piękno iluminacji jezuickiego kościoła, klasztoru i konwiktu na cześć Katarzyny II i w ogóle wkład jezuitów w uroczystość (GG 29 VI 1780).

Drugim monarchą wielbionym na łamach „Gazety Grodzieńskiej” był oczywiście Fryderyk II (por. np. GG 26 VIII 1779). Było to całkowicie zgodne z linią ideową Łuskiny.

Redaktor „Gazety Grodzieńskiej” przedrukowywał naturalnie wszystkie te materiały z „Gazety Warszawskiej”. Rzecz w tym, iż ze stosunkowo bogatej treści tego czasopisma wybierał właśnie te artykuły, które szczególnie dobitnie wyrażały stanowisko Łuskiny; mając do dyspozycji na łamach swej gazety bardzo niewiele miejsca, wykorzystywał je bez wahania na publikację wiadomości obiektywnie nie najważniejszych i nie najciekawszych, ale poświęconych przypomnieniu sprawy jezuickiej, stawiających na porządku dziennym sprawę restytucji Towarzystwa Jezusowego. Należy wątpić, czy w takim właśnie kierunku ideowym pisma zainteresowany był sekretarz poczty w Grodnie, człowiek świecki i światły. (jak możemy sądzić z jego wystąpień publicystycznych w roku 1776). Raczej domniemywać by się tu należało udziału księdza Karola Malinowskiego, eks-jezuity, emocjonalnie związanego ze sprawą odbudowy zakonu. Ks. Malinowski nie był co prawda fanatykiem i reakcjonistą (przynajmniej w latach 1792—1795 dał się poznać jako umysł światły i postępowy, jako szczerzy patriota); w latach 1770-tych mógł wszelako stać na pozycjach ideowych bardziej zbliżonych do stanowiska Łuskiny. Innego wytłumaczenia propagandy jezuickiej na łamach „Gazety Grodzieńskiej” jak dotąd nie mamy.

SPRAWY KRAJOWE NA ŁAMACH „GAZETY GRODZIENSKIEJ”

Przewaga ilościowa wiadomości zagranicznych nad informacjami krajowymi była regułą w prasie osiemnastowiecznej zarówno polskiej, jak

i francuskiej czy niemieckiej. „Gazeta Grodzieńska” poświęcała przeszło trzy czwarte swej objętości na wiadomości ze wszystkich krajów europejskich, jedynie od czasu do czasu publikując informacje miejscowe (z Grodna) lub pochodzące z Warszawy, a już bardzo rzadko z innych miejscowości Rzeczypospolitej. W tym zakresie redaktor szedł zresztą konsekwentnie za przykładem „Gazety Warszawskiej”. W latach 1779—1780 informował m. in. o ważniejszych wydarzeniach na dworze królewskim w Warszawie, o obiorze deputatów trybunalskich i posłów na sejm, czasami o zgonach ważniejszych osobistości (np. w marcu i kwietniu 1780 r. o chorobie i śmierci kanclerza Jędrzeja Młodziejowskiego, w maju 1780 o zgonie dyrektora gabinetu Stanisława Augusta, Jacka Ogrodzkiego), niekiedy o nominacjach na urzędy. Nie publikował natomiast żadnych informacji o działalności ekonomicznej Antoniego Tyzenhauza, nie popularyzował jego osiągnięć i zamierzeń — co może wydać się dziwne, jeżeli przyjmiemy za prawdopodobną stałą inspirację redakcji przez podskarbiego lub jego współpracowników. Niemniej jednak znajdujemy w „Gazecie Grodzieńskiej” wyraźne ślady propagandy Tyzenhauza i jego usiłowań sformowania na Litwie stronnictwa królewskiego, które byłoby jednocześnie mocnym oparciem dla osobistych celów podskarbiego.

Tyzenhauz był na Litwie postacią bardzo niepopularną, czasami wręcz znieawidzoną. W środowisku szlachty średnio zamożnej, wśród której można było ewentualnie rekrutować członków stronnictwa królewskiego, działalność jego budziła niezadowolenie i sprzeciwy. Trudno w tym miejscu podejmować rozważania na temat przyczyn takiego stanu rzeczy; w każdym razie wroga postawa większości średniej szlachty litewskiej wobec podskarbiego nadwornego nie była — wydaje się — jakimś żywiołowym protestem szlacheckiej opinii wobec założeń i metod polityki ekonomicznej Tyzenhauza. Słusznie wyrażona została niedawno wątpliwość, „czy w Polsce owego czasu, a zwłaszcza na Litwie, istnieje w ogóle coś takiego jak opinia średniej szlachty? Czy każda grupa średniej szlachty nie jest jakoś związana z jakąś koterią magnacką?”⁵⁶ Działalność Tyzenhauza, zmierzająca do skonsolidowania na Litwie sił politycznych popierających Stanisława Augusta, była wielce nie na rękę miejscowym koteriom magnackim. Zjednoczyły się one w walce przeciwko wszechwładnemu podskarbiemu, znalazły dojdzie do niechętnych Tyzenhauzowi sfer dworskich, do rodziny królewskiej, uzyskały poparcie niektórych dygnitarzy, zazdrosnych o wpływy na Litwie. Przeciwko Tyzenhauzowi szczególnie uparcie walczyła koteria Borchów — Kossakowskich, wspierana przez marszałka nadwornego Franciszka Rzewuskiego i podkanclerzego

⁵⁶ W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, Warszawa 1956, s. 432.

Joachima Chreptowicza. Ten ostatni zresztą do tego stopnia nienawidził podskarbiego, że — jak wspominał później biskup Józef Kossakowski — „szeptał do ucha nam, ażeby Tyzenhauza albo za granicą, albo w kraju zgładzić [...]”⁵⁷ Ta walka na najwyższym szczeblu politycznym toczyła się równolegle do starań o przeciągnięcie na swoją stronę grup średniej szlachty litewskiej. Tyzenhauz usiłował oddziaływać różnymi metodami, jednać umysły, odrywać od klik magnackich poszczególne wpływowo „w terenie” jednostki, przyłączać je do swojej koterii politycznej, którą utożsamiał oficjalnie ze stronnictwem królewskim.

Metody oddziaływania propagandowego na opinię szlachecką, których używał Tyzenhauz, są dość charakterystyczne i ciekawe. Z góry stwierdzić można, że „Gazeta Grodzieńska” odgrywała w tym zakresie rolę drugorzędną, służąc jedynie do publikowania sprawozdań z imprez, stanowiących istotne narzędzie podskarbiego. Tyzenhauz używał starodawnych i wypróbowanych metod magnackich w stosunkach ze średnią szlachtą, a mianowicie osobistego oddziaływania i przekonywania w atmosferze uroczystości, zabawy, rozochocenia, w czasie bankietów i festiwali organizowanych z jakiejś charakterystycznej okazji dla godnego przyjęcia „panów braci”. Co roku w dniu urodzin Stanisława Augusta, 17 stycznia, podskarbi spraszał szlachtę do Grodna na uroczyste bankiety i zabawy. Dzień ten poświęcony był przypadkowo św. Antoniemu; chociaż podskarbi obchodził imieniny w dniu innego św. Antoniego, 13 czerwca, to jednak w świadomości uczestników takiej imprezy Tyzenhauz był również solenizantem. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu podskarbi wykorzystywał tę przypadkową zbieżność do celowego wpajania w umysły szlacheckie tożsamości interesów swoich i królewskich. Ciekawe jest jednak, iż po latach zatarła się pamięć o rzeczywistej okazji, z powodu której odbywały się uroczystości grodzieńskie w dniu 17 stycznia, i nawet zaufani współpracownicy podskarbiego wspominali je potem jako wyłącznie „solemnizacje” imienin Tyzenhauza. „Zjeżdżali się [do Grodna] wszyscy, i nie proszeni nawet, ale mający interesy. Tam wśród codziennych uczt, muzyki, operetek, baletów i innych zabaw [podskarbi] zaznajamiał się z obywatelami, układał spisy deputatów obierać się mianych na następujących sejmikach, rozdawał królewskie przywileje, spory jednał, familie kojarzył i tego dokazał, że cała prowincja litewska jeden głos, jedną wolę za królem na sejmach miała” — wspominał po latach, trochę przesadnie przedstawiając sukcesy propagandy podskarbiego, jeden z jego najbliższych wówczas współpracowników⁵⁸. Stanisław August wielce sobie cenił gorliwość Ty-

⁵⁷ J. K o s s a k o w s k i, *Pamiętniki ... biskupa inflanckiego, 1738—1788*, wyd. A. Darowski, Warszawa 1891, s. 99.

⁵⁸ K. B o h u s z, *Spominka o Antonim Tyzenhauzie*, „Tygodnik Wileński”, 1820, nr 161 (z 30 IV v. s.), s. 243.

zenhauza w święceniu dnia jego urodzin. „Gdym usłyszał o solenności obchodzenia urodzin moich w Grodnie — pisał w 1776 roku — uważałem jednostajność i w małych, i w wielkich rzeczach serdecznego przywiązania, które W. Pana czyni dla mnie wybornie szacownym. Wierz mi, mój podskarbi, że się znam na Tobie; było to zawsze losem moim z lat najmłodszych, że miałem wielu przeciwników, a mało przyjaciół, ale tak zwanych, że stało za wielu, i którzy zawsze przemogli na koniec; i tak sobie wróżę nadal, ile razy sobie o Tobie wspomnę”⁵⁹.

W uroczystościach grodzieńskich brało zazwyczaj udział tylko stu czy dwustu przedstawicieli szlachty litewskiej; wiadomość o obchodach mogła rozejść się jednak szerzej dzięki „Gazecie Grodzieńskiej”, która w takich wypadkach otrzymywała niewątpliwie odpowiednio sformułowany artykuł bezpośrednio od współpracowników podskarbiego. Po raz ostatni Grodno święciło uroczyste dzień 17 stycznia w roku 1779. Ogłoszona wówczas na łamach gazety relacja jest bardzo ciekawa i charakterystyczna, z uwagi na swoją treść i sformułowania:

„Z Grodna d. 18 stycznia. Niestateczność zimy, a z nią uprzykrzona i trudna droga, nie przeszkodziła najmniej, aby się tu nie zebrali dość licznie prześwietni obywatele ze wszystkich województw i powiatów W. Ks. Lit[ewskiego], na uroczysty obchód pamiętki rodzin Najjaśn[iejszego] Pana d. 17 *praesen[tis]*, wespół z ministrem, którego wierność nigdy nie poszlakowana i stateczne do swego monarchy przywiązanie całemu krajowi są wiadome i który najpierwszy dla Litwy tak chwalebny i do czynienia w poddanych miłości ku najlepszemu z królów skuteczny wprowadził zwyczaj”. Po uroczystym nabożeństwie w kościele pojezuickim „zgrupowani goście udali się na Horodnicę i tam uprzejmie swoje Najjaśniejszymu Panu w osobie Jego ministra złożyli powinszowania; zatrzymani wszyscy na obiad, u kilku wielkich stołów przy spełnianiu zdrowia N[ajjaśniejszego] P[ana], przy biciu rześnym z armat i ręcznej strzelby, obficie i dostatnio traktowani byli [...]” Relacja zawierała dalej opis wspaniałego deseru, koncertu wykonanego przez orkiestrę nadworną podskarbiego, a z kolei balu maskowego, który podskarbi wydał wieczorem w zamku grodzieńskim. W czasie tego balu odbył się na dziedzińcu wielki fajerwerk; „między innymi sztukami najlepiej się prezentował ołtarz cały w ogniu, gdzie dwa genjusze starodawnym u Greków i Rzymian zwyczajem palili ofiarę Najjaśn[iejszemu] Panu z serc obywatelskich złożoną; ten widok zgromadzone pospólstwo okrzykami swymi ponowiło i potwierdziło [...]”⁶⁰.

⁵⁹ Stanisław August do Antoniego Tyzenhauza 22 I 1776 (AGAD, Arch. publ. Potockich, sygn. 310, s. 473).

⁶⁰ „Gazeta Grodzieńska”, nr IV, z 23 I 1779.

Jednocześnie odbywały się uroczystości na litewskiej prowincji. W Pre-nach licznie zebrani „byli przytomnymi solennemu nabożeństwu z tej okazji odprawującemu się w kościele parafialnym preńskim. Niezmierna zaś liczba pospółstwa i rolników dziwnie rozrzewnionymi z pociechą widzieć się dali na gruntowne i mocne, do tej uroczystości stosowane kazanie J.X. Karpowicza, proboszcza miejsca tego, na którym po dowiedzionych wprzód propozycjach, że »zwierzchność królów dowodem jest boskiej nad narodami opatrności, a posłuszeństwo królom najdoskonalszym jest uczczeniem boskiej wszechmocności« — w najżywszych a do pojęcia prostego umyślnie ułożonych wyrazach mówił ludowi o »szczególnej dobroci, litości i troskliwości N[ajjaśniejszego] P[ana] N[aszego] miłościwego o stan rolniczy, o polepszenie ich losu, o oświecenie ich przez edukację, o ich zdrowie i życie wygodniejsze«. Potwierdzał to wielu szczególniejszymi anegdotami i przywiedzionymi dobroci i litości królewskiej partykularniejszymi przykładami, o jakich pospółstwo w prowincjach nigdy by prawie wiedzieć nie mogło [...]»⁶¹ Relacja ta wskazuje, jak bardzo troszczył się podskarbi o właściwe oddziaływanie propagandowe na chłopstwo okolic, w których żywa była ciągle tradycja powstania w ekonomii szawelskiej 1769 roku, skąd nieustannie napływały supliki, świadczące o żywym poczuciu krzywdy i wyzysku wśród włościan dóbr królewskich⁶². Opublikowanie powyższej relacji w „Gazecie Grodzieńskiej” miało zapewne oddziaływać uspokajająco również na szlachtę, przekonując ją, iż podskarbi niczego nie zaniedbuje, aby zapewnić spokój wśród chłopstwa i wpoić w masy włościańskie wiarę w sens posłuszeństwa i uległości.

Nazwisko podskarbiego pojawiało się na łamach „Gazety Grodzieńskiej” rzadko, ale zawsze w kontekście mającym należycie uwypuklić jego zasługi i rolę państwową. Oczywiście, nie we wszystkich tego rodzaju artykułach musimy dopatrywać się materiałów zleconych do publikacji z ramienia podskarbiego. Redaktor „Gazety Grodzieńskiej” zapewne z własnego interesu (a również, jak można się domyślać, z wewnętrznego przekonania) starał się Tyzenhauzowi pochlebić, zyskać jego łaski i uznanie. Z okazji imienin podskarbiego dnia 13 czerwca 1779 roku informował obszernie o uroczystości, zorganizowanej pod nieobecność Tyzenhauza w Grodnie przez księdza oficjała grodzieńskiego, na której znajdowali się „dystyngwowani goście”, w czasie bankietu spełniający z zapałem zdrowie „jaśnie wielmożnego solenizanta”⁶³. W lipcu tegoż roku, relacjo-

⁶¹ Tamże.

⁶² Por. K u l a, op. cit., s. 309—373; S. K o ś c i a ł k o w s k i, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, R. 5: 1911/1914, s. 85—168.

⁶³ „Gazeta Grodzieńska”, nr XXV, z 17 VI 1779.

nując doroczny popis uczniów szkół wojewódzkich w Grodnie, donosił: „Zaszczycił tenże eksperyment przytomnością swoją j. w. podskarbi nadw., W. Ks. Lit[ewskiego] minister, wpośród interesów publicznych udzielając łaskawie czasu i tej części obywatelów, która w młodym wieku pospolicie więcej z przykładów niż z przepisów korzystać może”⁶⁴ — przedstawiając w ten sposób niedwuznacznie Tyzenhauza jako wzór do naśladowania dla litewskiej młodzieży szlacheckiej.

W roku 1780 nie było już w Grodnie styczniowych uroczystości. Walił się prestiż podskarbiego litewskiego, spadały jego wpływy; intrygi przeciwników politycznych doprowadziły w końcu do pozbawienia go zarządu ekonomii litewskich. Przez cały rok 1780 „Gazeta Grodzieńska” ani słowem nie wspominała o tych perypetiach podskarbiego, o załamaniu się jego systemu ekonomicznego, o olbrzymich zmianach w Grodnie. W lipcu zwała się na Grodno klęska likwidacji całego dorobku Tyzenhauza. Przejęcie zarządu dóbr litewskich przez przedstawicieli nowego dzierżawcy, marszałka Franciszka Rzewuskiego, odbywało się niezwykle burzliwie, w atmosferze zamieszania, powszechnego poruszenia, przy gwałtach i asyście wojsk. Tyzenhauz wniósł do trybunału skargę o najazd i bezprawie. Biskup Kossakowski przekupstwem i szantażem skłonił deputatów sądowych do wydania wyroku niekorzystnego dla podskarbiego; na sali sądowej działy się drastyczne sceny, trybunał wyrokował otoczony wojskiem⁶⁵. Na łamach „Gazety Grodzieńskiej” nie ukazała się o tym wszystkim najmniejsza nawet wzmianka, najmniejsza aluzja. Zdawałoby się, że upadek Tyzenhauza nie został w ogóle przez redakcję zauważony. Tyle tylko, że w relacji z corocznego popisu uczniów szkół wojewódzkich w Grodnie wśród osobistości, które zaszczyliły ten popis swoją obecnością, nie wymieniono już nazwiska podskarbiego⁶⁶.

W końcu lipca przybył do Grodna podróżujący *incognito* pod nazwiskiem hrabiego de Falkenstein cesarz Józef II. „Po obiedzie był w Horodnicy, w ogrodzie botanicznym, u kadetów i w sklepach skarbowych” — donosiła „Gazeta Grodzieńska”. Wyjechał z Grodna dnia 1 sierpnia⁶⁷. Był zapewne świadkiem niezbyt budujących scen. Zgodnie z zarządzeniem Franciszka Rzewuskiego z dniem 1 sierpnia 1780 roku ustały wszelkie wypłaty dla załóg manufaktur grodzieńskich; wszędzie panowało zamieszanie, robotnicy rozbiegli się, praca ustała, manufaktury faktycznie przestały istnieć. Ale czytelnik „Gazety Grodzieńskiej” nie dowiadywał się o tym ani słowa.

⁶⁴ „Gazeta Grodzieńska”, nr XXXI, z 29 VII 1779.

⁶⁵ K o s s a k o w s k i, *op. cit.*, s. 112—115; M. Z a l e s k i, *Pamiętniki ... wojskiego W. Ks. Litewskiego, posła na sejm czteroletni*, Poznań 1879, s. 126—131.

⁶⁶ „Gazeta Grodzieńska”, nr XXX, z 27 VII 1780.

⁶⁷ „Gazeta Grodzieńska”, nr XXXI, z 3 VIII 1780.

Milczenie „Gazety Grodzieńskiej” w sprawach upadku Tyzenhauza wynikało prawdopodobnie z przyjaznej i życzliwej wobec podskarbiego postawy redakcji. Tyzenhauz sprawował co prawda nadzór nad „Gazetą Grodzieńską”, mógł w okresie pełni swych wpływów decydować o jej treści, nie dopuszczając do publikowania materiałów niepożądanych ze swego punktu widzenia. Ale w drugiej połowie 1780 roku nie miał już żadnej jurysdykcji; redaktor „Gazety Grodzieńskiej” mógł z łatwością się uniezależnić, mógł oddać się na usługi Kossakowskiego i Rzewuskiego, informować o objęciu zarządu ekonomii litewskiej przez nowych ludzi. Nie czyniąc tego, nie zamieszczając żadnych informacji o zmianach w Grodnie, chronił niejako dobre imię i kredyt moralny podskarbiego litewskiego. Warto podkreślić, że również „Gazeta Warszawska” nie podała przez cały rok 1780 żadnej wiadomości o zmianie zarządu ekonomii litewskich, o upadku systemu Tyzenhauza, o nowym trzyletnim kontrakcie dzierżawnym dla marszałka Franciszka Rzewuskiego, o likwidacji grodzieńskich manufaktur. Nie wynikało to chyba z jakiegoś poufnego zakazu władz państwowych czy dworu. W interesie zwyciężskich wrogów Tyzenhauza leżało raczej poinformowanie opinii publicznej o zmianach na Litwie. Milczenie księdza Łuskiny tłumaczy się więc niewątpliwie sympatią dla pokonanego podskarbiego. Trzeba pamiętać, że przez cały okres swej działalności Tyzenhauz pozostawał z jezuitami, a potem eks-jezuitami, w arcydobrych stosunkach. Gdy zmarł, ksiądz Łuskina pożegnał go na łamach swej gazety obszernym i serdecznym nekrologiem; pisał m. in.: „Wielkie i prawie nad ludźmi [!] w tym mężu talenta wciągnęły go w trudne i liczne nad siły zamysły i prace, które ogromnością swą tak go ciężko i nagle przywaliły, że ratunku i pociechy nigdzie już znaleźć nie mógł, tylko [...] w samej religii [...] zakończył swe życie ten sławny z szczęścia i nieszczęścia minister, od swoichże wielkich talentów i wysokich nazbyt zamysłów, wśród prawdziwie olbrzymich i w wielu rzeczach wielce pożytecznych dla ojczyzny, aż do zadziwienia, kroków zdradzony i zawiedziony” itd.⁶⁸

Sprawa Tyzenhauza nie ucichła — jak wiadomo — po przejęciu przez Rzewuskiego ekonomii litewskich, gdyż m. in. wypłynęła na sejmie 1780 roku w związku ze sprawozdaniem Komisji Skarbu Litewskiego; oskarżano na tym sejmie Tyzenhauza o ogromne nadużycia finansowe, obrady były burzliwe, a uspokojenie sejmowej opinii zabrało wiele czasu⁶⁹. „Gazeta Grodzieńska” zamieszczała z obrad sejmku dość obszerne sprawozdania, przedrukowując je z „Gazety Warszawskiej” dosłownie, z pewnymi opuszczeniami mniej ważnych kwestii. Diariusz sejmowy ukazywał się na łamach „Gazety Grodzieńskiej” przez sześć kolejnych numerów (12, 19,

⁶⁸ „Gazeta Warszawska”, nr 27, z 2 IV 1785.

⁶⁹ Por. Kossakowski, *op. cit.*, s. 117—118; Zaleski, *op. cit.*, s. 135—138.

i 26 października, 2, 9 i 16 listopada), przekazując tekst, „Gazety Warszawskiej”, opublikowany w dwunastu kolejnych jej numerach, od 4 października do 11 listopada 1780 roku. Dość dokładny i szczegółowy ten dziennik nie zawierał — fakt wielce znamienny — najmniejszej wzmianki o sprawie Tyzenhauza; ani razu nie wymieniono na łamach „Gazety Warszawskiej” i „Gazety Grodzieńskiej” nawet nazwiska oskarżonego podskarbiego. Najbardziej kontrowersyjną sprawę tzw. kwitu dla Komisji Skarbu Litewskiego zbył autor dziennika następująco: „przystąpiono do czynienia relacji o czynnościach Komisji Skarbu Lit[ewskiego], po których książę jmcí Lubomirski, kasztelan krakowski, zabrał głos na podziękowanie królowi jmcí za konferowane sobie pierwiej województwo, a potem kasztelanie krakowską” itd. W następnym numerze dodał: „W przeszłą sobotę [...] czytana była od jmcí pana sekretarza Izby Poselskiej deklaracja dla Komisji Skarbu Lit[ewskiego] i za powszechną zgodą została przyjęta [...]”⁷⁰ Ze słów tych nikt oczywiście nie domyśliłby się nawet, że była to sprawa budząca zasadnicze wątpliwości i burzliwie dyskutowana. W ówczesnej prasie polskiej miał więc podskarbi nadworny litewski rzeczywistego (choć mało wpływowego) sprzymierzeńca. Nawet po upadku wszechwładnego niegdyś w Grodnie ministra redaktor „Gazety Grodzieńskiej”, kiedyś przez Tyzenhauza chroniony i popierany, zachował wobec niego postawę życzliwą i lojalną. Przypuszczać więc należy, iż stosunki wydawcy „Gazety Grodzieńskiej” z podskarbim były przez cały czas dobre i opierały się na wzajemnym zrozumieniu, a nie tylko na naturalnej przewadze i kompetencji urzędowej Tyzenhauza.

OGŁOSZENIA

O słabym stosunkowo rozpowszechnieniu „Gazety Grodzieńskiej” świadczy niewielka liczba „doniesień”, czyli płatnych ogłoszeń, zamieszczanych na jej łamach. W roku 1779 (jedyne zachowane do dzisiaj kompletny rocznik „Gazety Grodzieńskiej”) ukazało się łącznie 12 ogłoszeń (nie licząc powtórzeń niektórych doniesień w następnych numerach, co czasami się zdarzało). W tej liczbie mieściło się:

ogłoszeń księgarskich (zamieszczonych przez drukarnię grodzieńską) — 2;

doniesień o uciezkach poddanych — 4 („chłopiec lat około 20” z Grodna; pisarz prowentowy lat 26 z majątku w województwie trockim; poddany z folwarku należącego do karmelitów bosych, koło Grodna; zegarmistrz Niemiec z Grodna, zapewne pracownik manufaktury);

⁷⁰ „Gazeta Grodzieńska”, nr XLIV, z 2 XI 1780; nr XLV, z 9 XI 1780.

ogłoszeń o zgubach — 3 (w tym kilkakrotnie powtórzone doniesienie o paczce listów zagubionej w drodze przez pocztyliona);

poszukiwań zaginionych małżonków — 1 (szlachcic żmudzki Mateusz Jackiewicz poszukuje żony, Anny Mińskiej skarbniczanki wilkomirskiej, zbiegłej przed dwunastu laty);

ogłoszeń o sprzedaży ruchomości — 1;

ogłoszeń o wolnych dzierżawach nieruchomości — 1 (ogłoszenie Komisji Skarbu Litewskiego).

Były to ogłoszenia typowe dla ówczesnej prasy polskiej, ale tak nieliczne, że trudno na tej podstawie snuć jakieś domysły co do czytelnictwa „Gazety Grodzieńskiej” na prowincji litewskiej lub w samym Grodnie. Dla porównania można dodać, że „Gazeta Warszawska” w roku 1782 zamieściła 409 płatnych ogłoszeń⁷¹.

KONIEC „GAZETY GRODZIENSKIEJ”

Ostatni z zachowanych numerów „Gazety Grodzieńskiej” nosi datę 28 grudnia 1780 roku⁷². Nie ma żadnych podstaw do przypuszczenia, iż był to numer ostatni. Gazeta ukazywała się zapewne w roku następnym. Estreicher utrzymuje⁷³, że wydawana była do końca 1783 roku. Jest to zupełnie możliwe, aczkolwiek nie dowiedzione. W każdym razie w zachowanych dokumentach drukarni grodzieńskiej z roku 1784/85 nie ma już śladów wydawania gazety. Tak więc możemy przyjąć, iż „Gazeta Grodzieńska” ustała dopiero w końcu 1783 roku. Potwierdzenie tej hipotetycznej daty będzie możliwe, jeżeli uda się jeszcze odszukać choćby pojedyncze numery omawianego czasopisma z okresu po 1780 roku.

MATERIAŁY

1. STANISŁAW AUGUST DO ANTONIEGO TYZENHAUZA

AGAD. Archiwum publiczne Potockich, sygn. 310, s. 638—639. Czystopis. Por. brulion: Zbiory Czartoryskich w Krakowie, rkps 715/IV, s. 478—480.

Warszawa 15 V 1775

[...] Drugi interes, mocno mię obchodzący także, jest księdza Poczobuta. Odjeżdżający stąd wyraził mi żal i żądanie swoje. Powiesz mi WPan, że astronom po niebie gwiazd ścigający ziemskich rzeczy nie rozumie. Niech i tak będzie, ale właśnie dlatego trzeba o nim mieć opiekę, a ja bym dla siebie miał to za plamę, żeby taki człowiek, który naszemu narodowi i za granicą czyni honor, zdał się być umartwiony

⁷¹ Por. J. Łojek, *Ze studiów nad czytelnictwem prasy w Polsce w końcu XVIII wieku*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 2, s. 28.

⁷² Bibl. U. W., sygn. 2g. 20. 3. 8.

⁷³ Estreicher, t. 17, s. 50.

i pokrzywdzony, ile w takiej bagateli. Jemu się zdaje, że on ma czyste prawo do owej drukarni i do owej kuchni. *Tandem*, żeby z WPanem nie być w zwadzie, widzę, [że] on już przystanie na zgodę i na ustąpienie WPanu tej drukarni, ale pod dwoma warunkami: pierwszy ten, żeby on mógł mieć tę kuchenkę, bo mu koniecznie na tym zależy, żeby wszystkich swoich kooperatorów astronomicznych miał zawsze pod ręką i żeby z nim jadali. I ja sam znam, że w takim gatunku roboty trzeba tego koniecznie, żeby mieć ludzi swoich zawsze pod ręką. Drugi warunek: że chciałby być pewnym na całe swoje życie siedmiu tysięcy intraty, które on miał upewnione w samej drukarni, ponieważ przywilejem jemu była nadana; a za tym i po mojej śmierci już by to było jego własnością. Pensa zaś, choć za mego życia upewniona, mogłaby mu być od mego następcy zadysputowana, a właśnie nasz gwiazdzarz turbacji i mola gryzącego *de futura sorte sua* na ziemi nie chciałby mieć. Wiem ja, żeś mu WPan proponował sumę ogólną, odkupującą niby intratę drukarską, ale tak małą, że nie mógł inaczej, jak tylko krzywdę swoją w niej upatrywać. Jeżeli WPan powiesz, że z tej drukarni nigdy 7000 intraty prawdziwej nie miałby ks. Poczobut, ja w tym nie będę sprzeczny, ale to powiem, że kiedy tutejszym kilku eks-jezuitom, jako to Łuski nie, Bohomolcowi, upewniłem 7000 intraty dożywotniej, mam za rzecz sprawiedliwą nie obrócać pod tę miarę los ks[ięd]z[a] Poczobuta [!]. Za czym kładę konkluzję: zrób WPan tak, żeby ks. Poczobut miał 7000 intraty dożywotniej pewnej i żeby był kontent; to jest wola moja. [...]

2. ANTONI TYZENHAUZ DO STANIŚŁAWA AUGUSTA

Zbiory Czartoryskich w Krakowie, rkps 715/IV, s. 659. Czystopis.

[Grodno VII 1775]

[...] Przeważności i łaskawym względem Najjaśniejszego Pana składam podziękowanie, że raczył z wydaniem przywileju żądanego dla proszących Żydów o wolność zakładu drukarni wstrzymać się i nie pomieszał zasze tutaj dyspozycje, gdyż *actu* czynimy tu przygotowania do zakładu tej drukarni i już na początkowe potrzeby koszt poniesiony nawet. Polska drukarnia już rozpoczęła operację; a że funduszu na moje zakłady żadnego nie mam, więc powoli wszystko zaczynam, a jednak prędzej kończę od drugich i trwalej ufunduję od tych, co mając posiłki zaczęli i nic nie zrobiwszy, projekt zakończyli. Niech mi tedy ci Żydowie nie przeszkadzają w Litwie, gdzie i bez nich ta drukarnia będzie; i może oni sami majstrować w niej zechcą. Ja też ludzi i bez nich dostanę, i mam już nadarzących się. Tymczasem miejsce się usposabia, w którym założy się rzeczona drukarnia, a do klatki gotowej ptaszki wpuszczać trzeba. [...]

3. ANTONI TYZENHAUZ DO MARCINA POCZOBUTA

AGAD; Archiwum Tyzenhauzów, D-5/XX, k. 25a. Brulion.

Warszawa 18 XII 1775

[...] Nie pamiętam żadnego innego umowy punktu, jak ode mnie oddanie WP[anu] D[obrodziejo]wi sumy # 2000, a od WP[anu] D[obrodziej]a za odebraniem jej postąpienie mi w zupełności drukarni. [...] Po zasze względem sumy umowie wspomniałem mi WPD pretensję drukowania kalendarzyka. Na to ja odpowiedziałem: że w tej lub innej przysłudze dla niego mojej, iż się walor terażniejszego o kalendarzyk żądania wyrówna, przyjmuję na się obligację, i takowe postanowienie pod świadectwem j. ks. scholastyka Jankowskiego, spólnego przyjaciela naszego, kończąc inwentarz uczyniliśmy. A jeżeli bez tak otwartego obowiązku zdarzyło mi się

godnym ludziom usługiwać i rozumem, że mi przymiot przyjacielskiego charakteru, od nieprzyjaznych nawet przyznawany, WPD szacownej swej przyjaźni instynktem, a dla mnie zyskiem przypisywać raczysz. [...]

4. PROJEKT KWITU POCZOBUTA

AGAD, Archiwum Tyzenhauzów, D-5/XX, k. 19a. Brulion, bez podpisu.

Wilno XII 1775

Michał [!] Poczobut, astronom JKMci, daję na to niniejszy rewers JWP[an]u Bouffałowi, łowczemu nadwornemu W. Ks. Litewskiego, jako zupełną do zakończenia ze mną niżej wyrażonego interesu od JWF[an]a Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego W. Ks. Litewskiego, mającemu plenipotencję, iż co ja według uczynionej między mną a tymże j. w. podskarbib nadw. lit. o drukarnię wileńską konwencji, sumę w niej opisaną i do rąk moich wyliczoną odebrawszy i zupełnie zaspokojonym będąc, takową drukarnię w posesję i rząd JWP[ana] podskarbiego nadw. lit. postępuję i objąć dozwalam. Przywilej Najjaśniejszego Pana mnie służący na tę drukarnię w ręku j. w. łowczego lit. składam i z wszelkich *ex re* teje drukarni, jakie by tylko wynaleźć się mogły, pretensji wiecznie kwituję.

5. KWIT POCZOBUTA

AGAD, Archiwum Tyzenhauzów, D-5/XX, k. 20. Autograf.

[Wilno] 24 XII 1775

Roku 1775 d. 24 grudnia odebrałem do rąk moich sumę dwóch tysięcy czerwonych złotych nró 2000, wyliczoną mi imieniem JW. JM. Pana Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego W. Ks. Lit., przez JW. JM. Pana Bouffała, łowczego nadwornego, podług uczynionej z tymże JW. podskarbib umowy względem postąpienia na skarb JKMci drukarni.

Ks. Marcin Poczobut, astronom JKMci, mp.

6. NOTATKA W SPRAWACH ORGANIZUJĄCEJ SIĘ DRUKARNI GRODZIENSKIEJ

AGAD, Archiwum Tyzenhauzów, D-5/XX, k. 23. Notatka anonimowa, bez podpisu i datowania.

[Grodno 1775]

Projekt o drukarni.

1mo. Bursę nową, wakującą dotąd po jezuitach, ubezpieczyć od Komisji Edukacyjnej i wyreperować, będzie zupełnie *sufficiens* na mieszkanie, laboratoria i składy całej drukarni.

2do. W Królewcu już są nowe litery gotowe podług kontraktu przeszłego roku uczynionego, te sprowadzić trzeba.

3tio. Ze mały z ksiąg profit dla wielu okolicznie przeszkadzających drukarni, sposób jest na to: wyprawić *privilegium exclusivum* na drukowanie tylko w Grodnie elementarzów polskich i łacińskich, także ksiąg wszelkich do nabożeństwa, a to na całą Litwę.

4to. A że i wileńska drukarnia ś. Jana skarbowa ma przeszkody, więc i dla tej wyprawić *privilegium exclusivum* na drukowanie *status causae* i corocznych rubrycel, tak dla księży świeckich, jako też i dla różnych zakonów.

5to. Aby ekspensa nie były arbitralne, wyznaczyć jednostajne opłacanie ludziom tak wileńskiej, jako i grodzieńskiej drukarni.

7. UWAGI O PERSPEKTYWACH DRUKARNI GRODZIŃSKIEJ

AGAD, Archiwum Tyzenhauzów, D-5/XX, k. 24–24a, Notatka anonimowa, bez podpisu i datowania.

[Grodno 1775].

Punkt pierwszy względem przesłania druku do Grodna:

1^{mo}. Posłany będzie druk dwojaki: jeden mniejszy, który zowią garmondem, drugi większy, który zowią mitlem. Te druki nie będą przednie, ale już dobrze używane, zgodne jednak do drukowania, zwłaszcza *status causae*, które się nowym drukiem nie drukują, ponieważ na czas krótki służą i za każdym razem nie wybijają jak 33 albo 40 egzemplarzów.

2^{do}. Prasa posłana będzie jedna, która wszystkim takowej i innej pomniejszej robocie dostarczy.

3^{tio}. Ludzi do tej roboty zdatnych pośle się czterech, dwóch jurgieltownych, dwóch chłopców, to jest zecer do składania liter, jeden z chłopcem do pomocy, zwłaszcza do liter rozbierania; presser jeden do wyciskania prasą, z chłopcem do nadawania czernidła.

4^{to}. Przyda się do tego papier, czernidło i inne pomniejsze narzędzia do druku służące.

Punkt drugi tyżący się intraty i ekspensu drukarni:

In t r a t a drukarni cała jest: *1^{mo}*. z ksiąg i pism, które inni swoim kosztem do druku podają; *2^{do}*. z ksiąg, które swoim kosztem drukarnia drukuje, a potem rozprzedaje, już *in crudo*, już też oprawne; *3^{tio}*. z handlu i zamiany ksiąg z innymi drukarniami; *4^{to}*. z gazet; a ta jest nikczemna dla małej liczby trzymających one, z nieregularności w płaceniu, a często niedopłacenia.

E k s p e n s drukarni jest: *1^{mo}*. Na druki, które się z Królewca znacznym ekspensem, acz nie co rok, sprowadzają. *2^{do}*. Na papier, który przystawują papiernie: łyskowska, kojrańska i zagraniczna pruska, tudzież który się kupuje u Żydów, osobiwie pocztowy. Na sam papier a *Februario* roku 1774 ad *Februarium* roku 1775 wyłożyła drukarnia złotych 5500; nie wyłoży na przyszły rok tyle, dokupić jednak nieco będzie musiała. *3^{tio}*. Na opłacenie zecerów, presserów, którym się od sztuki płaci dla pośpieszniejszej roboty, i na introligatorów. Na jurgielt roczny dwóch korektorów, którzy poprawują błędy w druku. *4^{to}*. Na odzież dla chłopców. *5^{to}*. Na opał, światło, wikt 30 ludzi z dokiadem. *6^{to}*. Na gazety francuskie, niemieckie i na wydającego co tydzień gazety. *7^{mo}*. Na skóry, tektury i inne materiały do oprawy ksiąg służące. *8^{vo}*. Na reperację pras, kasztów, czyli szaf drukarskich, warsztatów introligatorskich etc. *9^{no}*. Na kucharza, palacza, parobka. *10^{mo}*. Na *sarta tacta* [!]. *11^{mo}*. Na preżesa i jego socjusza, rząd i ekonomię drukarni utrzymującego.

W tej sytuacji drukarnia postanowiona mogła czynić dotąd *plus minus* 4000 złotych polskich *puri lucris demptis expensis*.

Zapobieżenie pomienionym ekspensom jest pomnożeniem pierwszym intraty drukarskiej. Zabieżeć się zaś może: *1^{mo}*. przez założenie własnej papierni, która by rozmaite papiery i tektury do oprawy ksiąg dostarczała; *2^{do}*. przez sprowadzenie form czyli *matrices* do odlewania druków z Holandii albo z Lipska, które raz sprowadzone na zawsze służą; giserowie zaś do odlewania mogliby się i tu znaleźć albo sprowadzić; przez co tenże sam druk zbity mógłby się na nowo zawsze odlewać; *3^{tio}*. przez dostarczenie skór baranich i cielęcych wyprawnych, zwłaszcza do oprawy ksiąg itd., smoły, oleju do czernidła służącego; *4^{to}*. przez suplement wikt, który się na rynku drogo opłaca; *5^{to}*. przez przesłanie i sprowadzenie ksiąg z Warszawy na zamianę bez opłacenia furmanów.

Pomnożenie drugie intryty zależy: *1^{mo}*. Na utrzymaniu przywileju zakazującego innym drukarniom przedrukowywania tych ksiąg, które *antecedenter* w drukarni JKMcI są drukowane. Zgwałcenie tego przywileju niszczy drukarnie, gdyż przez emulację coraz spuszczają z sprawiedliwej ceny; po przedrukowaniu jednejsz księgi w kilku drukarniach ledwie się koszt wraca, i to nie rychło i bez procentu. *2^{do}*. Na otrzymaniu przywileju *cum iure exclusivo* drukowania ksiąg elementarnych na wszystkie szkoły w Litwie, które teraz ustanowiona od Komisji Edukacyjnej akademii ma *in publicum* wydać.

8. STANISŁAW AUGUST DO ANTONIEGO TYZENHAUZA

AGAD, Archiwum publiczne Potockich, sygn. 310, s. 564—566. Czystopis. Por. brulion: Zbiory Czartoryskich w Krakowie rkps 716/IV, s. 473—474.

Warszawa 8 VII 1776

[...] Zdarzyło mi się trafunkiem „Gazetę Grodzieńską” drukowaną czytać, którą tu przesyłam WPanu *eo fine*, żebyś przeczytawszy one, uznawszy w niej błędy i nieprzyzwoitości, informował się, kto ją koncytuje i zganił autorowi płoche pisanie.

Mianowicie *sub N° 1* jest tam powiedziano, że chorąży smoleński Eydziatowicz podał Radzie Nieustającej skargę względem wiołencji w domu jego uczynionej; to jest fałsz, tej skargi do Rady Nieustającej nie masz.

Sub N° 2: Czapskiego (pewnie to ma być: Czapllica) łuckim podkomorzym nazwa i Stackelberga perswazje bardzo niepotrzebnie i nieprawdziwie wspomina, bo od Piaskowskiego wziął tylko słowo, że się o poselstwo starać nie będzie, a Czapllica staraniom do poselstwa nie przeciwił się, ponieważ Czapllic wielkie dla Moskwy czynił kontestacje, ale sam w intencji swojej do posłowania był wątpliwy wyjeżdżając.

Sub N° 3: zapowiedziana egzekucja wekslowa na wojewodzie którymśś bardziej do paszkwilu jak do gazety podobnym czyni ten kartelus.

Sub N° 4: wspomnieni Cyganie w lasach kozienickich nie znajdują się, ale bardziej w rawskim województwie, i nie tak wielu. Pułaski o nich nikomu nie raportował, tylko się zdaje *sub N° 5*, że autor szuka umyślnie okazji często wspominać Stackelberga dla mieszania umysłów.

Sub N° 6: głupia *ignorantia* wydaje się, gdyż marokańskie okręty barbarzyńskie zmieszano z amerykańskimi osad angielskich.

Lubo to gazeta powszechnie za rzecz mało ważną jest wzięta, ale WPan łatwo osądzisz, że gdy jest ta opinia w naszym kraju generalna, że w Grodnie nic się dziać nie może bez wiedzy i woli W Pana, trzeba dojrzeć tego, żeby drukowana „Gazeta Grodzieńska” takich rzeczy nie zawierała, które *nutriunt errores et malitiam*. Ale jako samo złe może się stać źródłem dobrego, moim zdaniem trzeba uchwycić i tę podającą się sposobność na użyteczność, kiedy się już ogłosiło to postanowienie, że jest drukowana „Gazeta Grodzieńska”. Mógłbyś WPan wyznaczyć osobę, która by miała to *pro munere officii* koncytować tę gazetę, z obowiązkiem pokazywania jej przed drukiem W Panu; a przydałoby się czasem i na inserowanie artykułu jakiego stąd nadesłanego. [...]

9. ANTONI TYZENHAUZ DO STANISŁAWA AUGUSTA

Zbiory Czartoryskich w Krakowie, rkps 716/IV, s. 573—574. Czystopis.

Grodno 11 VII 1776

[...] O „Gazecie Grodzieńskiej” pierwszy raz słyszałem i ona przysłana od Najjaśniejszego Pana czytałem; wraz jednak z drukarni na pytanie o tym dana eksplicacja, że sekretarz poczty tutejszej, z Warszawy mając sobie przysyłałą gazetę,

rozpisawszy ją na kilkadziesiąt egzemplarzy rozsyłał po kraju, a dla wygody sobie w tych czasach przedsięwziął oddawać do druku i wedle jego raptularza tę gazetę wydrukowano. Ja zaś, od przyjazdu z Warszawy dzień i noc aż dotąd w ciężkiej pracy będąc, ani czasu do słyszenia o tym, ani refleksji na to nie miałem: w czas przyszły może się to uregulować; lecz aby użyteczniejszą była ta nowin komunikacja, niech by tu aprobowane od gabinetu przysyłano gazety, które przedrukowane i rozsyłane z poczty tutejszej zajmowałyby miejsce bajecznych; gdy bowiem gazet do druku nie przyjmą, ta tylko będzie dyferencja, że pisane, nie drukowane, rozejdą się, jak się rozchodziły; a ja, nie zawsze w Grodnie bawiący się, nie dopilnuję tak regularnych gazet, jak by one za przysyłaniem z Warszawy po wydrukowaniu rozchodzić się stąd mogły. A gdyby przydatki tu jakie były, ja moją uczynię na to baczność i w niebytności inspekcję usubordynuję. [...]

10. STANISŁAW AUGUST DO ANTONIEGO TYZENHAUZA

AGAD, Archiwum publiczne Potockich, sygn. 310, s. 432—433. Czystopis. Por. brulion: Zbiory Czartoryskich w Krakowie, rkps 716/IV, s. 755—756.

Warszawa 24 III 1777

[...] Przesyłam WPanu kawałek „Gazety Grodzieńskiej”, gdzie pod znakiem „X” znajdziesz te słowa: „upadnie znacznie szacunek katedry krakowskiej”, a pod znakiem „Z” te słowa: „można sądzić podług wyroku samego Najjaśniejszego Pana, który tę publicznie ferował nowinę”.

Pierwsze te słowa trochę nieprzyzwoicie dotyczą katedrę krakowską, a więcej koadiutora tej katedry. W tych drugich słowach zawiera się najpierw fałsz, gdyżem ja nigdy nie mówił *positive*, że król hiszpański przywróci jezuitów, tylko że byłaby to rzecz osobliwa, gdyby właśnie ten sam król, który jezuitów zniszczył, ich znowu wskrzesił. A po tym, że ten wyraz „ferował nowinę”, jest właśnie nieprzyzwoitym, gdyż „ferować” można „dekret”, ale nie „nowinę”. Są to wprawdzie małości wielkie, ale które dlatego są warte uwagi, że z Grodna pisane; w opinii powszechnej są skutkiem umyślnej autoryzacji górnej. A po wtóre, że z gazet w Polsce drukowanych mogą się przenieść do cudzoziemskich i kłopotu narobić, bo ten król hiszpański strasznie jest zazdrośliwy. A zatem dobrze by było, gdybyś WPan kogoś postanowił, który by czytał zawsze raptularz „Gazety Grodzieńskiej”, nim do druku będzie szła, ażeby takowe nieprzyzwoitości z niej wcześniej wygluzować. [...]

11. ANTONI TYZENHAUZ DO STANISŁAWA AUGUSTA

Zbiory Czartoryskich w Krakowie, rkps 716/IV, s. 983—984. Czystopis.

Grodno 3 IV 1777

[...] Względem „Gazety Grodzieńskiej” takowe zaszyły okoliczności: iż ksiądz prefekt drukarni dawana od sekretarza poczty tutejszej gazetę do druku obligowany był odsyłać do p[an]a Suchodolca dla wyegzaminowania, który odjechał do Warszawy; a jeszcze pod ten przypadek i sam ksiądz prefekt oddalił się; prosto tedy z poczty poszły gazety do drukarzy i do korekty człek zażyty, zgoła na cyrkumstancjach politycznych nie znający się, pilnował się *quo ad literam* pisma gazet [!]. Wokowany zaś do mnie sekretarz poczty przyznał się, że w nagłości ekspedycji ani on nawet nie czytana tę gazetę odesłał do drukarni [!]. Ale razem też przy egzaminie tej okoliczności to się pokazało, że korespondent jego p[an] Ziemięcki dosyła mu pisane gazety; o tej komunikacji między sekretarzem poczty tutejszej

a [pane]m Ziemeckim wie j. p[an] sekretarz Kossakowski; niechby rozkaz zaszedł p[an]u Ziemeckiemu do uczynienia z przeszłości eksplikacji i gdyby odtąd gazetę, którą do Grodna przysyła, oddawał do egzaminu p[an]u Kossakowskiemu lub do gabinetu, a tak *in fonte rerum* doskonalsza korekta nastąpiłaby; nie będąc zatem zwiedzionym od p[an]a Ziemeckiego, sekretarz poczty tutejszej nie zwodziłby drukarni, która gdyby i nie przyjęła dawanej z poczty do druku gazety, też *in congrua* napisane rozchodziłyby się z pocztamtu tutejszego, datując się z Grodna. [...]

12. OŚWIADCZENIE PRZEDSTAWICIELA SPADKOBIERCÓW ANTONIEGO TYZENHAUZA

AGAD, Archiwum Tyzenhauzów, D-5/XX, k. 54. Brulion bez podpisu.

Wilno 4 III 1789

Niżej podpisany, a od jaśnie wielmożnych ichmość panów sukcesorów śp. JW. Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego W. Ks. Lit., osobnym dokumentem w roku niniejszym 1789 mca *Januarii* dnia dwudziestego wtórego na osobę moją wydanym umocowany, czynię wiadomo tym moim kwitacyjnym pismem, danym wielmożnemu j. ks[ięd]z]u Dawidowi Piłchowskiemu, kanonikowi inflanckiemu, profesorowi Szkoły Głównej W. Ks. Lit. i prezesowi drukarni przy tejże Szkole Głównej będącej, na to: iż gdy wspomniany JW. podskarbi Tyzenhauz, objawwszy w roku 1775 miesiąca *Decembra* dnia 25 w posesję swoją pomienioną drukarnię, poddał oną pod rząd i zawiadywanie wielmożnego jmc ks[ięd]z]a Dawida Piłchowskiego, z oznaczeniem pierwszej pensji półrocznej złotych tysiąca, potem zaś postąpieniem rocznej pensji na prezesa złotych dwóch tysięcy pięciuset, na vice-prezesa złotych tysiąca i na gazetarza czerwonych złotych trzydziestu; a wielmożny jmc ks. Piłchowski jako prezes utrzymywał takową administrację aż do roku 1785, którego oraz roku i JW. podskarbi Tyzenhauz ten świat pożegnał, i JWW. sukcesorowie tegoż rzeczoną drukarnię prześwietnej Komisji Edukacyjnej ustąpili; został przeto obowiązanym [do] zdania rachunków od roku 1775 *exclusive* aż do roku 1784 *inclusive* i miesięcy trzech pierwszych roku 1785 tymże jaśnie wielmożnym sukcesorom z wspomnianej administracji. Co wszakże najporządniej przede mną, do tego aktu umocowanym, dopełniając, okazał najprzód przychody drukarni, przez wszystkie wyżej wyrażone lata wynoszące sumę całkowitą złotych polskich dwakroć czterdzieści trzy tysiące siedemset siedemnaście i groszy ośmnaście, dico zł 243 717 gr 18. W wydatkach zaś, które nie tylko na utrzymanie drukarni i onej materiały, na ludzi drukarskich sustentację i opłacenie, tudzież na pensje prezesa, vice-prezesa i gazetarza corocznie łożone były, ale też sumę złotych dwadzieścia dziewięć tysięcy dwieście osiemdziesiąt i sześć, i groszy dziesięć, za różnymi kwitami i asygnacjami tak od JW. śp. podskarbiego, jako też od umocowanego od tego JW. jmc pana Bouffała, łowczego lit., dawanymi (przez WJ. ks[ięd]z]a prezesa opłaconą) w sobie zawierają — sumę wynoszącą zł. polskich dwakroć trzydzieści i jeden tysięcy czterysta sześćdziesiąt ośm i groszy półdziesiąta, dico zł 231 468 gr 9½. Ponieważ więc została się od wydatków w remanencie suma zł polskich dwanaście tysięcy dwieście czterdzieści dziewięć i groszy półdziewięiąta, dico zł 12 249 gr 8½, takową przeto sumę jako należącą JWW. sukcesorom do rąk moich odliczoną odebrałem w całości. Za czym i z tej odebranej sumy, i z całkowitej przez wyliczone wyżej lata administracji drukarni wielmożnego j. ks[ięd]z]a Dawida Piłchowskiego imieniem i w osobach JWW. sukcesorów zupełnie kwituję i nie tylko żadnej pretensji do tegoż JWW. sukcesorom nieraż wspomnianym nie zostawuję, ale też odbierając na ręce moje dokumenta i kwity, tak od JW. śp. podskarbiego Tyzenhauza, jako

też od plenipotencjariuszów jego na drukarnię dawane i wzajemnie daną mnie od JWW. sukcesorów plenipotencję, do tego aktu służącą, do rąk tegoż wielmożnego jmé księdzja kanonika Pilchowskiego oddaję. I na to dałem ten mój kwitacyjny dokument, który oraz ręką własną dla lepszej wagi i wiary podpisuję. Działo się w Wilnie roku tysiąc siedemset ośmdziesiątego dziewiątego, miesiąca marca dnia czwartego.